# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

**Wychodzi co tydzień** | ***Dnia 10-go października 1942r.*** | **Rok IV. Nr. 41**


# Z EMIGRANTÓW—ŻOŁNIERZE

W ostatnich 150 latach historii narodu polskiego, jego dążeń do wolności i walk o niepodległość, wkład wychodźstwa polskiego jest nieprzerwanie wielki, nieproporcjonalnie większy od stosunku liczbowego tego wychodźstwa do narodu mieszkającego stale na ziemi ojczystej. Wystarczy przypomnieć, że wychodźcą był Tadeusz Kościuszko przez długi szereg lat swego życia, wychodźcami byli Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Adam Czartoryski, Norwid, Goszczyński, Szopen i tylu innych, których groby we Francji i Belgii i wyryte na nich napisy świadczą o patriotyźmie naszej emigracji. Któż nie czytał ze wzruszeniem na cmentarzach paryskich: Montmorency, Montparnasse, Père Lachaise, Montmartre, Montrouge, Auteuil i Neuilly tych licznych napisów wołających niemym głosem, "by z grobów naszych powstał mściciel krzywd naszych."

Późniejsze wychodźstwo robotnicze we Francji, Belgii i Holandii oraz W.K. Luksemburskim pod względem napięcia uczuć i czynów patriotycznych w niczym nie różniło się od tak zw. Wielkiej Emigracji politycznej. Trzonem jego było wychodźstwo, które przeniosło się—w drobnej części już od r. 1910, głównie jednak w latach 1919-24—z Westfalii i Nadrenii, gdzie pod koniec zeszłego wieku poszła emigracja polska, mająca swe przyczyny w ucisku politycznym i gospodarczym stosowanym przez rząd prusko-niemiecki w b. zaborze pruskim wobec społeczeństwa polskiego, rugowanego z ziemi ojczystej przy pomocy komisji kolonizacyjnej, ustawy wywłaszczeniowej i innych antypolskich ustaw wyjątkowych.

Wychodźstwo to dało Polsce w r. 1919 kilkanaście tysięcy żołnierza polskiego. Jego wysokie napięcie patriotyczne i zdolności organizacyjne, przeniesione w następnych latach na tereny emigracyjne Holandii, Belgii i Francji, pomogły scementować nowe rzesze wychodźców w organizmy pielęgnujące własne życie narodowe, oparte na tradycjach polskich oraz na ideałach chrześcijańskich i narodowych. W każdej kolonii nowego wychodźstwa powstały w ten sposób polskie towarzystwa oświatowe, śpiewacze, gimnastyczne i t.p., które wyłaniały spośród siebie Komitet Towarzystw Miejscowych, obejmujący kierownictwo całego życia polskiego w danej miejscowości. Poza tym towarzystwa o tych samych celach i programach łączyły się w własne związki terenowe, które z kolei wraz z Komitetami tworzyły organizację centralną, jak Związek Towarzystw Polskich w Holandii, Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii, oraz Związek Polaków we Francji, wszystkie należące do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Wielkie wysiłki prądów międzynarodowych, materialistycznych i bezbożniczych, zmierzające do zdobycia wpływów wśród Polaków na obczyźnie rozbijały się stale o zwarte i wyrobione organizacje narodowe wychodźstwa, które w przeszło dziewięćdziesięciu procentach zachowało obywatelstwo polskie. Odczuwając na każdym kroku wielką a różnorodną zależność od gospodarzy kraju zamieszkania i jego instytucyj, wychodźstwo to odznaczało się tym większym patriotyzmem i tęsknotą za Ojczyzną, rozumianą i odczuwaną, jako ideał, opiewaną przez wielkich poetów emigracji politycznej zeszłego stulecia. Strzegąc wiernie swej polskości, broniło się wychodźstwo wszelkimi siłami przed niepożądanym zwiększeniem nieuniknionych zależności od stosunków, prądów i organizacyj niepolskich, w których Polakom przeznaczano rolę bezwpływowej mniejszości.

W tych warunkach ciężkiej pracy na chleb powszedni, przy równoczesnym kulcie dla tradycyj polskich, wytworzyło wychodźstwo nasze w zachodniej Europie typ Polaka, który znając często stosunki polityczne i gospodarcze zagranicą lepiej od niejednego urzędowego przedstawiciela ojczystego kraju, z tym większą uwagą i troską śledził rozwój wydarzeń w Ojczyźnie i na terenie międzynarodowym, gdzie stale rosły niebezpieczeństwa zagrażające pokojowi i Polsce.

To też niezapomniane pozostaną na zawsze chwile, w których we wrześniu 1939 r. na dalekiej ziemi francuskiej, belgijskiej czy holenderskiej słuchano ze wzrastającym niepokojem wiadomości radiowych o przebiegu wydarzeń wojennych w Polsce. Już w pierwszych dniach września konsulaty polskie w Holandii, Belgii i Francji otrzymywały rosnącą stale liczbę zgłoszeń ochotniczych do armiii polskiej, a gdy rząd polski znalazł się we Francji i gdy rozpoczął na tamtejszym terenie odbudowę polskiej siły zbrojnej, wówczas całe wychodźstwo przyjęło fakt ten z największym zapałem, rozumiejąc, że ma do spełnienia wielkie zadanie dziejowe i pragnąc je spełnić ze wszystkich sił swoich.

Tę dziejową misję wychodźstwa w najkrytyczniejszej dla Polski chwili, ujął trafnie i głęboko wielki Polak i Emigrant zarazem, Ignacy Paderewski, w odezwie swej do wychodźstwa we Francji z dn. 28 września 1939 r.

*"Przybyliście na gościnną francuską ziemię z dalekiej Polski, szukając pracy i chleba—pisał Paderewski—ale nie wiedzieliście, że ręka Boża Was tu przywiodła, abyście w ciężkiej dla Ojczyzny chwili wzięli do ręki oręż, który wytrącono braciom Waszym w kraju, abyście u boku naszych Sprzymierzeńców podjęli i nadal prowadzili świętą walkę o prawo i sprawiedliwość, o ziemię naszą i wolność, o honor Polski i jej byt niepodległy."*

*"Z wyroku Opatrzności w Wasze spracowane ręce Polska cała, krwią ociekająca, składa z wiarą swą przyszłość, ufna w Waszą ofiarność i w Wasze bohaterstwo."*

*"Niech duchy świetlane wszystkich znanych i nieznanych bohaterów, co świeżą krwią swoją zrosili nasze ziemie, będą z Wami, niech Wam przyświecają przykładem bezgranicznej miłości i poświęcenia dla Ojczyzny i niech Was prowadzą aż do pełnego chwały, ostatecznego, z pomocą Bożą, zwycięstwa."*

Tak też zrozumiało swą misję wychodźstwo polskie w zachodniej Europie. Zaraz po wybuchu wojny utworzono Centralny Komitet Obywatelski w Lille, który zajął się zbiórką funduszy na cele obrony Polski, a później na potrzeby armii polskiej. Sekcja Kobiet zorganizowała na szeroką skalę wyrób trykotaży oraz zbiórkę koców i ciepłej odzieży dla żołnierzy polskich, którzy po klęsce wrześniowej i długiej tułaczce odczuwali dotkliwie brak wszystkiego, szczególnie zaś ciepłych rzeczy, wobec zbliżającej się zimy i mokrego klimatu północnej Francji. Pomagano także uchodźcom z Polski. Wartość zebranych składek na F.O.N. (Fundusz Obrony Narodowej) i rzeczy liczy się na miliony franków.

Wychodźstwo polskie w Belgii również /zaraz po wybuchu wojny/ zorganizowało akcję podobną jak we Francji. W krótkim czasie zarejestrowano około 2000 ochotników do wojska polskiego (z liczby tej wcielono w szeregi około 1200), opodatkowano się dobrowolnie, składając co miesiąc jednodniowy zarobek na rzecz wyposażenia ochotników, na F.O.N. oraz na fundusz opieki nad rodzinami ochotników.

Od 29 września 39 r. rozpoczęły się, na mocy umowy polsko-francuskiej z 9 września, urzędowe zapisy obywateli polskich we Francji do armii polskiej, która w chwili załamania się Francji w maju 1940 r. liczyła około sto tysięcy żołnierzy i złożona była w trzech czwartych z synów robotniczego wychodźstwa polskiego. Słynna Brygada Podhalańska, która wsławiła się w Norwegii w walkach pod Narwikiem, liczyła w większości żołnierzy z wychodźstwa, podobnie jak i dywizja polska, która chlubnie i ofiarnie walcząc do ostatniej chwili we wschodniej Francji, przebiła sobie drogę do Szwajcarii, przynosząc z sobą więcej sprzętu, niż go miała na początku walki.

Reszta armii polskiej utworzonej w Francji byłaby się znalazła w całości w Anglii, gdyby były wystarczające środki przewozowe i gdyby nie była jej dzieliła tak ogromna odległość od południowo-zachodnich wybrzeży francuskich, z których odbywała się ewakuacja. Mimo trudnych okoliczności, odsetek synów wychodźstwa polskiego z Francji, Belgii i Holandii w armii polskiej w Wielkiej Brytanii jest wysoki, co na tym większe zasługuje uznanie, ponieważ władze wojskowe pozostawiły im wolny wybór powrotu do domu lub dalszej walki.

Przeważna część tych żołnierzy ma swe rodziny na terenach okupowanych przez najeźdźcę, skąd albo nie ma w ogóle wiadomości, albo też nadchodzą wieści smutne bardzo i bolesne. Władze francuskie zaprzestały wypłacać wsparcia rodzinom polskich żołnierzy, chociaż zobowiązały się do tego przy tworzeniu armii polskiej na tamtejszym terenie, w wielu zaś wypadkach odebrano im mieszkania w domach fabrycznych i kopalnianych. Pozostała tylko nadzieja, że pomoc społeczna ulży jakoś tym rodzinom w ciężkiej doli i że właściwe czynniki spełnią w danych warunkach swój obowiązek.

Wszyscy jednak wychodźcy, nawet ci, którzy są dotknięci największą troską o swych najbliższych, odczuwają słuszną dumę, że dane im jest spełnić z bronią w ręku najświętszy obowiązek wobec Ojczyzny, choć nie z ich winy nie było im dane mieszkać na jej ziemi.

Wkład wychodźstwa polskiego w obecną wojnę ocenił najlepiej sam wódz naczelny, gen. Sikorski, który dn. 13 grudnia 1939 r. przesłał na ręce wydawcy "Narodowca," niżej podpisanego, następujące słowa:

*"Wychodźstwo we Francji jest pięknym przykładem siły i żywotności narodu polskiego. Mimo trudnych często warunków bytowania, mimo walki o pracę, nie zapomniało ono nigdy swojej Ojczyzny, pielęgnując starannie mowę, kulturę i obyczaje polskie.*

*Dziś, kiedy Polska potrzebuje ich pomocy, emigranci jednocząc wspólnie swoje siły, stają karnie na jej apel, gotowi do największych ofiar dla jedynego celu, jakim jest wolna Polska!"*

Jeżeli w obecnych warunkach wychodźstwo we Francji, Belgii i Holandii, na skutek załamania się tych krajów pod najazdem wroga, nie może narazie pełnić wielkiej roli, jakiej się podjęło z zapałem i ofiarnością oraz z możliwie najlepszymi rezultatami, to jednak, podobnie jak naród francuski, pozostaje ono nadal czynnikiem, z którym się liczyć trzeba na przyszłość. Wychodźstwo polskie w zachodniej Europie bowiem będzie jeszcze miało wielkie zadanie do spełnienia. To też zarówno na mocy tego, czego dokonało w przeszłości, jak i wobec misji, czekającej je w przyszłości, wychodźstwo polskie we Francji, Belgii i Holandii zasługuje na taką samą pamięć, uznanie i opiekę, jakiej mają prawo żądać wszyscy Polacy, którzy czy w kraju, czy zagranicą, walczą, cierpią i trwają z niewzruszoną wiarą w wyzwolenie Ojczyzny.

*MICHAŁ KWIATKOWSKI*

*rys. Jan Poliński*



# Listy Polaków z Rosji

Koperty—własnej fabrykacji: kartka, wydarta z zeszytu, sklejona wymyślnie, często z ostrzeżeniem przy adresie: "Otwierać ostrożnie—tekst listu na odwrocie." Papier listowy, jakże daleki od Smythson'owskich błękitów z Bond Street!—po prostu strzęp niezapisany, wolna strona rejestru z liniaturą i rosyjskimi napisami, przestrzeń niezadrukowana na odwrocie odezwy lub karty tytułowej propagandowej broszury. Karta pocztowa—tekturka z pokrywki pudełka, przycięta odpowiednio.

Cenny jest każdy skrawek papieru. Jan Zawada z "posiółka Ozerki, Jaboryńskiego rejonu, Swerdłowskiej Obłasti," próbujący mową wiązaną odtworzyć przeżycia długich miesięcy wygnania, pisze swe wiersze "na brzozie, bo o papier bardzo trudno," a list kreśli na "kartkach wydartych z zeszytu, wyproszonych po posiółku."

Listy pisze się tam wolno, starannie, z oszczędnością miejsca i słowa. Tekst musi być zwięzły i jasny. Z maleńkiej karteczki wyłania się jednak piszący, umiejscowiony w polskim wczoraj, w Wilnie, Czortkowie czy Krzemieńcu, w szkole czy urzędzie, a dziś—pracownik "rudnika" czy "kożzawodu" w Czeljabińskiej czy Semipałatyńskiej Obłasti. I meritum sprawy: w tym wypadku w garści listów, które mamy przed oczyma—prośba o nadsyłanie czasopisma "Polska," wydawanego przez Ambasadę Polską w Kujbyszewie.

Piszący znają i rozumieją dobrze trudności, z jakimi boryka się wydawca pisma. Nie marzą więc o luksusie posiadania czasopisma dla siebie, na własność. Proszą—w imieniu gromad polskich, liczących często ponad sto osób a rozrzuconych po stepie lub w tajdze—o *jeden* egzemplarz pisma. Czasem pojawia się nieśmiała prośba o *dwa*: można by je wtedy udostępnić łatwiej czytelnikom, naklejając na ścianę. . . .

Zupełny brak książek polskich zaostrzył do niebywałych granic głód słowa drukowanego w ojczystym języku. Jeden z korespondentów tak opisuje moment otrzymania pierwszego numeru "Polski":

"W smutny zimowy dzień siedzieliśmy w uralskim posiółku Promysły. Na drewnianych pryczach dzieci rozkładały swoje marne zabawki, a starsi leniwie przeciągając się, wspominali przeszłość. Była niedziela. Na żelaznym piecyku kipiał bak wody i jakby z ironią trzaskało w piecu suche drzewo, jedyny produkt, którego tu jest "w dowol." Wtem weszła kobieta-listonosz, w ręku trzyma gazetę. "Piotr Cz.—jest taki?"—"Jest." Oczy wszystkich zwróciły się w tę stronę, Piotr wziął gazetę w rękę i—"Polska"—wrzasnął.—"Tak, naprawdę, oczy mnie nie mylą."—W oczach kobiet pojawiły się łzy a dzieci ciekawie patrzały i czekały, co będzie dalej, czy przypadkiem ktoś nie powie: "Już wnet pojedziem do domu—do Polski."

Pismo przechodzi z rąk do rąk. Czyta się je głośno. Dzieci przypominają sobie znaki alfabetu łacińskiego, od którego oczy ich, karmione na codzień obcą graždanką, odwykły niemal zupełnie. Brak przecież—nawet elementarzy. . . .

"Dzieci rosną samopas, pozbawione szkoły, a nawet tego cennego elementu wychowawczego, jakim jest książka"—stwierdza ze smutkiem nauczycielka z Wileńszczyzny. Łakną jednak słowa polskiego ponad wszelkie wyobrażenie, a "wszystkie wierszyki, zamieszczone w gazetach, wypisują na rozmaitych szpargałkach (z braku papieru) i chowają sobie na pamiątkę."

Prośba o książki i gazety przebija się ponad wołania o pomoc materialną. "Jest to dla nas najdroższy dar, największa "zapomoga," jaką nam mogą władze nasze stworzyć i dostarczyć"—pisze jeden z uchodźców. Pismo polskie—pisze inny—"jest dla nas jakby latarnią morską, dokąd my, rozbitkowie tymczasowi kierujemy swe spojrzenia.

Kilkunastoletni Jan Nagórny, który w r. 1939 ukończył drugą klasę gimnazjum w Polsce pisze z Kazakstanu do Ambasady długi list z prośbą o przysyłanie mu pism polskich. Podanie jego, które żywo zainteresuje każdego językoznawcę ze względu na swoistą mieszaninę języka polskiej biurokracji z naleciałościami sowieckimi—brzmi następująco: "Po zawarciu porozumienia z Rządem Radzieckim zwróciłem się do Ambasady z prośbą o nadesłanie mnie gazet. Prośbę moją Ambasada wypełniła i wypełnia, nadsyłając mnie kolejne numery "Polski." Z radością uznałem, że Ambasada udziela młodzieży polskiej za pośrednictwem swych delegatów pomoc kulturalną. . . . Polska kultura po tych dwu latach jest dla młodzieńca rzeczą pierwszej wagi."—Prosi przeto o przysłanie pisma: "Ja ze swej strony—oświadcza dalej—jestem gotów cokolwiek naszej odzieży zlikwidować i za pismo zapłacić, jeżeli o to tylko się rozchodzi."

Leśniczy Jedliczka przesyła z Krasnouralska 3 ruble na prenumeratę pisma, donosząc równocześnie o krytycznym położeniu, w jakim się znalazł z żoną wobec niemożności uzyskania pracy z powodu podeszłego wieku: "nie mając środków do życia wyprzedaliśmy b. wiele rzeczy, a za ostatnie już obrączki ślubne nabyliśmy trochę chleba i mąki i koniec chyba . . ."

."Ubywa nas coraz więcej z wycieńczenia. Smutne mieliśmy w tym roku święta wielkanocne—pisze p. Olga Bogdanowiczowa—Umierała jedna z naszych pań, Wanda Szajnowa (zmarła dn. 7. IV r.b.)—wdowa po naczelniku sądu,gorąca patriotka. Dwóch synów oficerów w niewoli niemieckiej, ją wywieźli z córką. Podtrzymywała nas na duchu stale i tak prędko zgasła, przyszła grypa i wycieńczony do niemożliwości organizm nie wytrzymał. Poza tym nie mieliśmy czym ratować, ani lekarstw, ani czegoś posilnego do odżywienia. Tak strasznie śmierć ta nas przygnębiła.—Do kraju! do kraju! nie zostawcie mnie tutaj — wołała cichym już głosem."

W jednej z ferm w Urdżarskim rejonie znajdowało się 50 Polaków—d w u n a s t u spośród nich zmarło w ciągu dwu lat pobytu. . . Z wiersza Jana Zawady wyłania się wstrząsający tragizmem obraz:

"*. . . las dookoła długi i szeroki*
*i bracia za posiółkiem leżący pokotem.*
*Aż mi strach żyły mrozi tak ich jest tam dużo,*
*jakbyśmy tu w posiółku już sto lat mieszkali,*
*śpią snem wiecznym, spokojni, zmęczeni podróżą.*

U starszych ponad wszystko wybija się uczucie zmęczenia i bezradności:

"*. . . jedna nas tu bieda zagnała w te strony*
*i jedno nas nieszczęście pozbawiło chleba,*
*niczem się nie różnimy, bracie mój rodzony,*
*wszyscy tu wyglądamy pomocy od Nieba.*"

Młodsze pokolenie reaguje inaczej. Rwie się do wojska, do życia, do czynnej pracy dla Ojczyzny.

"Ojczyzna!—pisze Stanisław Zarzewski—Słowo, którego nigdy dawniej nie wymawiałem, bo frazeologia, panująca u nas przed wojną, uczyniła je patetycznym. Dziś po dwu i pół latach tułaczki i cierpień wyraża coś, o czym się myśleć nie przestaje, bez czego żyć nie warto.

Ojczyzna—czyli grunt, z którego człowiek korzeniami wyrasta. Ojczyzna—na tle której i dzięki której człowiek czymś jest, coś znaczy. Ojczyzna—poprzez którą jedynie ma się jakieś perspektywy życiowe, bez której można wprawdzie zarobić na chleb, ale nie można prowadzić żadnej działalności, będącej zarazem rozwojem sił twórczych człowieka. Ojczyzna—która może być tylko jedna, jak jedna jest matka i jedna prawda, jak jeden jest Bóg dla wierzących, jak jedna jest miłość prawdziwa.

Tym jest Ojczyzna. Nic dla mnie wielkiego poza granicami Ojczyzny—to niewątpliwa prawda życia, do której doszedłem. Bo na co zda mi się np. powodzenie takie czy inne w Ameryce, czy Chinach, w Rosji, czy gdziekolwiek, jeżeli wszystko, czegokolwiek się tam dotknę, jest mi obce, przejściowe, jeżeli myślę o Polsce tylko, jeżeli myślę o Niej—marzeniem."

Sens ma jedno tylko: służba czynna dla sprawy ojczystej. A więc Armia. Rwą się do niej we wspaniałym porywie wszyscy: i zdolni do broni, i ci, którzy w listach starają się zbagatelizować ogniska w płucach i niedawno przebyty tyfus i wyniszczenie lat tułaczki, byle się dostać do szeregów: mężczyźni, kobiety, młodzież.

"Jesteśmy obywatelami polkimi i za wszelką cenę pragniemy wstąpić do szeregów armii i iść w bój za wolność Ojczyzny. Prosimy i *nie ustaniemy* prosić o zaliczenie do polskiej armii". Jak najprędzej! Z listów przebija straszliwe zmęczenie czekaniem, świadomość, że od udziału w wysiłku zbrojnym nikt nie ma prawa się uchylać i żarliwe pragnienie dorwania się do czołgu czy samolotu w prawdziwym polskim wojsku. Chowali w tobołkach, chronili przed deszczem i wilgocią polskie książeczki wojskowe—dziś chcieliby je ożywić, uczynić na nowo jedynym swym dowodem, jedyną legitymacją godną każdego zdolnego do noszenia broni Polaka.

Ten temat wypełnia większość listów i jest ich treścią najistotniejszą, piękną i dumną, jak spojrzenie symbolu ich wszystkich—"Polaka w Rosji" z rysunku Topolskiego.

*MARIA DANILEWICZOWA*

## MOWA HITLERA

Przemówienie wygłoszone przez Hitlera na otwarciu sezonu pomocy zimowej, ciekawe jest jako *objaw cofania się nadziei niemieckich.* Nie słychać było w mowie Hitlera dawnych przechwałek, chociaż nie mógł odmówić sobie drwin pod adresem strategii sojuszniczej. Nie obiecał Hitler złamania Rosji w tym roku, ani też w roku przyszłym: zapowiedział tylko, że Stalingrad będzie zdobyty.

Mowa Hitlera podobnie jak mowa Goebbelsa, która poprzedzała przemówienie Fuehrera, przekonywała każdego, kto umie słuchać, że jednak *w Rzeszy audycje radia brytyjskiego są słuchane*, że szerzą się pogłoski wszelakiego rodzaju i że nastroje ogółu niemieckiego nie są nadzwyczajne. Robotnicy niemieccy objawiają coraz głośniej swoje niezadowolenie, skoro mówi się ciągle o sabotowaniu wysiłku wojennego przez pewne czynniki, skoro grozi się karami opieszałym.

Istotnie, wiarygodne doniesienia z Rzeszy dowodzą, iż *opozycja komunistyczna jest dzisiaj czynniejsza niż kiedykolwiek.* Nie znaczy to jednak, ażeby komunizm niemiecki, który dąży wyraźnie do nawiązania łączności z *komunizmem innych krajów europejskich,* był w porozumieniu z dawnymi mocodawcami. Wydaje się, że komunizm ten wkroczył na drogę niezależną.

## STALINGRAD ODPIERA ATAKI

Miasto Stalingrad trzyma się, odpiera ataki, przechodzi do przeciw-uderzeń. Niemcy nie mogą się przedrzeć do środka miasta. O każdą fabrykę, o każdy większy budynek trwa bój. Olbrzymie połacie miasta są podminowane, tak, że żołnierze niemieccy nie mogą dostać się do niektórych stref.

Wątpić należy, ażeby armia niemiecka marzyła tej zimy o większych sukcesach w terenie. Stalingrad pochłonie bodaj *wszystkie jej wysiłki* w tym sezonie.

Sądzić natomiast trzeba, że armie czerwone przejdą do działań poważniejszych aniżeli zimy ubiegłej. Tłomaczy się to tym, że Rosja nie będzie mogła sobie pozwolić na wiosnę przyszłego roku na żywienie olbrzymich rezerw ludzkich. Musi zatem odzyskać nieco obszaru, a poza tym teren, na którym może się cofać kurczy się

# Szkic sytuacyjny

raptownie. Rosja musi zrzucać wszystkie swoje atuty, nie myśląc już o ich chowaniu na przyszłość.

## WOŁANIA O "DRUGI FRONT"

Niadawne to czasy, gdy w Anglii rozlegały się głośne wołania o "drugi front." Wołania takie—bez wielkiego zastanowienia—popierały również i nieangielskie pisma. Dzisiaj głosy te ucichły, albowiem wołający przekonali się, że do stworzenia "drugiego frontu" w tym roku dojść nie może.

Premier Churchill powiedział dobitnie, że wszelkie rozmowy i wrzawa na temat "drugiego frontu" jest czymś szkodliwym. Willkie, przybywszy do stolicy Chin narodowych, otwarcie zaznaczył, że nie należy rozpowiadać o powołaniu do życia "drugiego frontu" w Azji czy w Europie. Jeszcze inny przedstawiciel sfer kierowniczych Anglii powiedział, że wszelkie wołania o "drugi front" były szkodliwe, albowiem zmierzały tylko do wywołania rozdźwięku między rządem angielskim a społeczeństwem, Rosja natomiast czuła się jeszcze bardziej pokrzywdzona.

Dobrze się stało, że pohamowano ten hałas. Dla każdego poważnego obserwatora było rzeczą jasną, że uderzenie teraz, kiedy nie posiadamy odpowiedniego pogotowia, byłoby może katastrofą. Tym samym wszelkie krzyki o "drugi front" traktować trzeba było jako wcale tanią demagogię ludzi, którzy nie znając istotnego stanu rzeczy zarzucają ludziom patrzącym na rzeczy poważnie—defetyzm, pesymizm i Bóg raczy wiedzieć co jeszcze.

Churchill podał do wiadomości Izby straty jakie ponieśliśmy pod Dieppe. Nikt nie zaprzeczy, że są to straty duże. Jeżeli zważyć, że utrzymaliśmy się 9 godzin i że nie zdobyliśmy miasta ani portu—zrozumiemy, że istotne uderzenie inwazyjne może pochłonąć znaczne ofiary.

## CZY EUROPA NADAJE SIĘ W OGÓLE DO OTWARCIA "DRUGIEGO FRONTU"?

W związku z tym podnoszą się głosy, że jednak "drugi front" należało by otworzyć uderzając nie z Europy, ale z Afryki. Na ten temat wypowiada się redaktor świetnego miesięcznika "*XIXth Century*," Voigt, w artykule wstępnym w nrze październikowym tego pisma. Odsyłam ciekawych do tego artykułu, który potwierdza wyrażone tu kilkakrotnie zapatrywania, że *Afryka posiada bardzo wielkie znaczenie dla losów wojny, że nie była niestety doceniana i że uzyskanie mocnego stanowiska na lądzie afrykańskim jest dla sojuszników rzeczą najpilniejszą.*

Afryka jednak to nie tylko baza obrony, ale i *baza ataku.* Trzeba przemienić ją w bazę ataku na te kraje Europy, które ani w części nie są tak bronione jak Francja, Holandia czy nawet Norwegia.

## AMERYKANIE DZIAŁAJĄ

Wydaje się, że Amerykanie rozumieją doskonale te sprawy. Dowód tego stanowi fakt, że oddziały *amerykańskie wylądowały na pobrzeżu Afryki zachodniej* /powiedziało to radio niemieckie, a ono musi coś wiedzieć, skoro Niemcy mają aż zawielu ajentów w Dakarze/. Vichy obawia się najwyraźniej uderzenia amerykańskiego na Dakar, skoro wyewakuowano stamtąd kobiety i dzieci /odnosi się to na razie do rodzin cudzoziemców/.

Ameryka sięga wyraźnie po zachodni brzeg Afryki wiedząc, iż *zajęcie dopiero całej Afryki załatwia sprawę zbrojnego wyzyskania tego niebywałego obszaru*—niebywałego, albowiem położonego między Azją a Europą, jednolitego bloku lądowego, skąd można uderzać zarówno przeciwko Europie, jak i przeciwko Japonii /Madagaskar/, gdzie można zorganizować wielkie armie, białe i kolorowe i gdzie istnieją niewyzyskane jeszcze *zasoby surowcowe.*

*Amerykanie biją rekordy budowania jednostek morskich,* a Kaiser przez swoje statki "*Liberty*" budowane w ciągu dni 10-ciu dokonuje zdumiewających rzeczy. *Transport powietrzny także zyskuje niebywale na sile,* a amerykańska izba przemysłowa dla spraw lotniczych głosi, że w roku przyszłym, na jego schyłku ilość ton, jakie przerzucać się będzie drogą powietrzną, będzie się równała ilości ton przewożonych przed wojną przez Atlantyk statkami.

Amerykańscy spadochroniarze ćwiczą już w Anglii a ilość tych oddziałów rośnie. Amerykańskie eskadry "*Eagle*" usamodzielniły się i poleciały zaraz na swoje "urodziny" nad Francję, gdzie "Latające Fortece" zdobyły sukcesy.

Jednym słowem, Amerykanie dają przykład wielkiej energii. Podobnie w dziedzinie propagandy Amerykanie dobierają się do skóry Niemcom. Rozgłośnie amerykańskie wyrabiają sobie swój styl i spodziewać się należy, iż *Niemcy coraz przykrzej będą odczuwać ofensywę radiową Amerykan.*

W dziedzine planów powojennych, myśli politycznej, Amerykanie zaczynają również przodować. *Zainteresowanie się tymi sprawami jest w USA nader silne i ciekawość Europy większa, niż kiedykolwiek.* Tym większy wysiłek powinna okazać *propaganda wszystkich państw sojuszniczych,* szczególnie zaś nasza. Wydaje się, że ciągle jeszcze nie doceniamy ważności rynku amerykańskiego i że nie wyzyskujemy tych kart, jakie posiadamy dzisiaj w USA. Trzeba, ażeby w zimie tego roku i na wiosnę przyszłego propaganda polska, operując poważnymi nazwiskami, dobrymi pisarzami, odczytowcami, poważną myślą polityczną, znalazła się w Stanach i *uzyskała sobie właściwe miejsce.*

Mamy dzisiaj do wygrania olbrzymie atuty. Nie wolno nam ich przegrać, albowiem Stany Zjd. *będą miały do powiedzenia bardzo wiele, jeżeli nie najwięcej—po tej wojnie.* Musimy poznać Stany Zjd., musimy poznać kierunki myśli, musimy poznać mechanizm działania tego mocarstwa. *Musimy także rzucić na ten teren najlepszą stawkę naszych umysłów.*

Londyn, 5 października 1942.

*ZBIGNIEW GRABOWSKI*

# Z tygodnia na tydzień

27 *w r z e ś n i a: Prezydent R.P. dokonał przeglądu Pułku Artylerii Ciężkiej. Poprzedniego dnia Pan Prezydent odwiedził jeden z podobozów Obozu Rozdzielczego, w którym znajdują się żołnierze przybyli z Rosji i Środkowego Wschodu.*

28 *w r z e ś n i a: Minister Spraw Wojskowych gen. Kukiel dokonał otwarcia kursu Wyższej Szkoły Wojennej. W kursie tym biorą udział m. in. oficerowie czechosłowaccy zarówno jako wykładowcy jak i słuchacze.*

30 *w r z e ś n i a: Szef Sztabu N.W. gen. Klimecki powrócił do Londynu z podróży służbowej na Środkowy Wschód, owocnej dla zespolenia działalności Polskich Sił Zbrojnych.*

1 *p a ź d z i e r n i k a: Naczelny Wódz mianował na stanowisko dowódcy I Korpusu gen. bryg. M. Borutę Spiechowicza.*

2 *p a ź d z i e r n i k a: Inspektor Polskich Sił Powietrznych gen. Ujejski udekorował trzech lotników bombowych orderem "Virtuti Militari" oraz czterech "Krzyżami Walecznych." Odznaczenia te nadane zostały przez Naczelnego Wodza za czyny bojowe w czasie działań nad Zatoką Biskajską oraz Saarbrücken.*

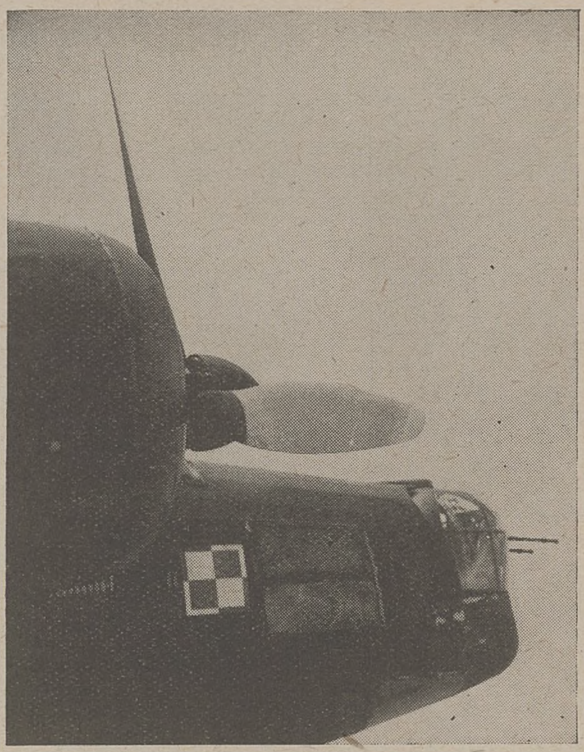
*—Cztery polskie dywizjony myśliwskie ubezpieczały silną wyprawę bombową amerykańskich "latających fortec" w ciągu dnia na cele w północnej Francji. W drodze powrotnej zaatakowały wyprawę Focke-Wulfy. Polscy myśliwcy rozbili nieprzyjacielską formację i strącili jeden samolot. Wszystkie samoloty polskie powróciły.*

3 *p a ź d z i e r n i k a: W nocy z 2/3 polskie dywizjony bombowe atakowały obiekty wojskowe w Nadrenii. Wszystkie załogi powróciły do baz.*

*—Obchodzono święto najmłodszych lotników polskich z Dywizjonu Wyszkolenia Wstępnego. Po defiladzie, którą odebrał Inspektor P.S.P. gen. Ujejski, odbyło się poświęcenie świetlicy stworzonej dzięki staraniom P.C.K., Y.M.C.A. i miejscowego społeczeństwa.*

# Plama na morzu!





Przesunięcie naszego dywizjonu z grupy bombowej do przybrzeżnej nie było degradacją, tylko miało na celu umożliwienie nam odpoczynku. Po każdych dwóch dniach lotów operacyjnych, dwa dni następne "odpoczywamy," to znaczy —robimy loty ćwiczebne, trenujemy z nowymi załogami i t.d. No—i nie latamy na razie w nocy—to prawda. Prawda także, iż w porównaniu z wyprawami bombowymi nad Kontynent—służba w *Coastal Command* może być traktowana jako zajęcie dla rekonwalescentów.

Przybyliśmy tu, na tę nową stację, po ostatnim pechowym miesiącu, który nas kosztował kilka załóg bądź zabitych, bądź zaginionych i kilku ludzi rannych w akcji. Trzeba przyznać, że wszyscy byliśmy wskutek tych strat nieco oklapnięci i wyczerpani nadmierną pracą. Więc wysłali nas na ten koniec świata i kazali odpocząć.

Warunki do odpoczynku są tu idealne: w promieniu dziesięciu mil nie ma literalnie żadnej rozrywki, żadnego baru, dancingu, ani kina; od najbliższego miasteczka, które ma łączność z cywilizacją w postaci wyżej wspomnianych jej przejawów, i gdzie jest także najbliższa stacja kolejowa oraz poczta, dzieli nas 14 mil krętej, wąskiej drogi, wiodącej stale albo z górki, albo pod górkę, obramowanej po obu stronach wysokimi żywopłotami. Angielscy kierowcy jeżdżą po tych Somo-Sierrach z szybkością 60 mil na godzinę, rozbijając w nieregularnych odstępach czasu samochody, siebie i pasażerów.

Komunikacja kolejowa jest dużo powolniejsza: "*bummel-zugi*" do Londynu stają na każdej stacyjce, wloką się powoli i żaden z nich nie idzie wprost, tylko trzeba się przesiadać i czekać po tych zakazanych stacyjkach o idiotycznych porach. Zato ani na stacjach nie można dostać nic do jedzenia, ani wozu restauracyjnego nie ma w żadnym pociągu. Jednym słowem—sielanka. /Sielanka kolejowa z końca ubiegłego stulecia . . ./

Mieszkamy w barakach z falistej blachy, czyli w t.zw. beczkach śmiechu—po ośmiu w jednej. Mamy sprężynowe łóżka /dla każdego osobne/, dość dziwaczne komody zamiast szafek na rzeczy /po jednej na dwóch/ i coś w rodzaju emaliowanych spluwaczek, co ma reprezentować umywalnie /po jednej na czterech/. Na ośmiu—trzeba przyznać—jest tylko piecyk żelazny. Piecyk wygląda podejrzanie: tak, jakby w nim nie można było palić, zwłaszcza, że wymiarami przypomina sprzęt z domu dla lalek. No, ale tymczasem jest jeszcze lato, a Zygmunt powiada, że tu w zimie cieplej niż w lecie.

Wieje w tych barakach, jak diabli. Kiedy deszcz pada—a pada 3-4 razy dziennie—kapie na pamięć na każdą poduszkę, a oczywiście wilgotno jest zawsze, bo dookoła glina jak pod cegielnią.

Za to lotnisko—jak preria! Mieli tu stać Amerykanie ze swoimi latającymi fortecami, czy jeszcze większymi gratami, bo *runway'e* zbudowali—jak mówi Pryszczyk—"z poważaniem," na półtora mili długie. Żeby człowiek nie chciał, musi wystartować, tyle jest rozbiegu. W dodatku lotnisko i cała stacja siedzi na czubku lądu, na półwyspie, który sterczy w morzu niby pieróg w śmietanie, wysoki, stromy, z brzegami urywającymi się nagle stumetrową przepaścią, na której dnie pieni się i szumi fala przyboju. Tą przepaścią kończy się każdy *runway*.

Ważniejsze jednak od tego wszystkiego jest, że nad barakiem dowództwa stacji powiewa tylko jedna, samotna bandera lotnicza. P o l s k a bandera. Jesteśmy tu sami. Jesteśmy u siebie. Na p o l s k i e j stacji. P o l a k jest jej komendantem. Wychodzą p o l s k i e rozkazy dzienne; p o l s k i e instrukcje /w angielskim przekładzie dla nielicznego ziemnego personelu brytyjskiego/ wiszą na tablicach i tylko . . . angielski kucharz truje nas w kasynie tymi okropnościami, które wymyślili Brytowie, aby zepsuć najlepsze na świecie produkty spożywcze.

Najważniejsze zaś jest to, że od razu się nam powiodło w tej nowej dla nas, dziennej pracy, na nowej stacji. Stali tu przed nami przez czternaście miesięcy Anglicy i polowali na niemieckie okręty podwodne, ale nic nie upolowali. A my stoimy kilka tygodni i mamy dwie pewne i parę prawdopodobnych. Mamy szczęście.

To znaczy—ja myślę, że mamy szczęście, bo Zygmunt na przykład myśli, że to Anglicy nie mieli szczęścia. Nasz kapelan utrzymuje, że—wiadomo—jakiś święty /już nie pamiętam który/ maczał w tej sprawie palce i—dlatego . . . W naszym Inspektoracie myślą: "Dobry Dywizjon, starają się chłopaki, więc zatopili." *Intelligence Officer* zdaje się podejrzewa, że mamy taką umowę z Niemcami, iż tylko nam dają się topić. Nie mogę napisać, co myśli Pryszczyk, bo mówi bardzo brzydko . . . Zresztą nie o to chodzi, co kto myśli, bo przecież każdy w wojsku służy, więc myślenie to nie jego sprawa, i miał czas się odzwyczaić. Chodzi o to żeśmy dali Niemcom pić; pić—do śmierci; i—nie piwo!

* * *

Pierwszy okręt zauważył Lejba, i jego załoga zatopiła Niemca. Lejba to nie samolot, tylko drugi pilot Wellingtona "F"—*for* Felicja. Jak sama nazwa wskazuje—Lejba lubi piwo. Oprócz tego lubi latać i kocha jeść. Poza tym zaś nie wiele go interesuje.

—Wojnę — powiada — tak czy inaczej Wielka Brytania musi wygrać, bo taka już jest tradycja. Więc po cholerę mam się przejmować, że tymczasem leją Aliantów? Jak już będzie koniec, to się dowiem na czas.

Nie przejmuje się zatem ani Bitwą o Libię i Egipt, ani japońskim "blitzem," ani kolejną kampanią w Rosji, a Bitwa o Atlantyk zaczęła go obchodzić tylko o tyle, o ile sam w niej teraz bierze udział.

Lejba jest rumiany, dość okrągły, z małym, równo przystrzyżonym wąsikiem i trochę sennym wyrazem oczu. Ale te oczy ma doskonałe i—jak trzeba—umie patrzeć. Najlepszy dowód, że pierwszy wypenetrował ów okręt podwodny.

Opowiadał nam o tym zdarzeniu nawigator Felicji, żywy, czupurny "Sweet Franio," tak nazwany przez płeć piękną, która w owym chłopięciu—diabli wiedzą dlaczego —nagminnie się kocha. Może zresztą Franio bywa słodki w pożyciu z miss'kami /lub raczej w krótkich pożyciach/—kto go wie? Na optykę rzeczywiście jest pociągający. Akustycznie znów—aksamitny ma tenor, choć wcale nie jest głupi. No, a na mechanikę, to tańczy bardzo powłóczyście . . . Co do reszty —nie wiem, bośmy się nie ściskali i nie całowali, więc "na chemię" sądzić go nie mogę. A baby na niego lecą . . .

Ale nie o tych babskich lotach, czy za-lotach opowiadał nam tego wieczora, tylko właśnie o locie z Lejbą. Siedzieliśmy w kilku, z różnych załóg, przy kominku w kasynie. Deszcz lał naturalnie, bo to było w sierpniu, wiatr wył i ganiał po *runway'ach* jak całe stado zwariowanych *Hurricane'ów*, a tu było ciepło i przyjemnie, bo nam fachowiec—spec angielski ordynans zapalił tęgi ogień, a do bufetu przyszedł transport *sherry*. Do tego posiwiały w bojach i troskach o naszą *messę* Kazimierz Kędzierzawy dostarczył tacę kanapek z kiełbasą, która zalatywała polskim zapachem i czosnkiem, więc można było słuchać byle czego; nawet radiowego przemówienia środowego, nie dopiero Sweet-Frania, który zresztą i lepiej mówi i z sensem.

—Więc, jak wiecie, wystartowaliśmy wtedy zaraz po *lunchu*—zaczął "ostatnio wymieniony."—Pogoda była taka sobie: pułap niewysoki, może ze cztery—pięć tysięcy *feet*, wiatru niewiele i dosyć ciepło. Szliśmy w środku wachlarza, zaraz na prawo od Herberta. No i—nic . . . W morzu minęliśmy jakiś duży konwój, potem samotnego Norwega, który nam się ładnie zameldował, a potem—pusto. Baca zaczął sobie podśpiewywać za sterem bardzo fałszywie, więc mu wszyscy wymyślali, a Lejba pożarł wszystkie kanapki, zagryzł suszonymi morelami i—widzę, że się rozgląda za łóżkiem, więc się zorientowałem, że musimy już być ze 300 mil od brzegu.

—280—poprawił Lejba ze swego fotela, cofniętego w cień, bliżej tacy z przekąskami.

—Niech będzie 280—zgodził się Franio.—Nie brałem namiarów. Ale łóżko zajął radiotelegrafista, bo go brzuch bolał po *rostbeefie*, i Lejba musiał zostać na swoim stanowisku obok pierwszego pilota. Całe szczęście, bo nikt by tego okrętu nie zauważył . . .

—Całe szczęście, że tamtego brzuch bolał, bo Lejba zabrał jego porcję i jadł dalej—wtrącił Baca.

Lejba poczuł się dotknięty.

—Dostałeś dwa *sandwicze* z serem, czy nie?—zapytał.

Baca lojalnie przyznał, że dostał, choć w jednym ser był wyjedzony. Ktoś sięgnął po butelkę i napełnił kieliszki. Merkury dorzucił węgla na ogień i niebacznie wyjął z kieszeni pełną papierośnicę. Sześć, czy siedem rąk wyciągnęło się w jego stronę, nie dlatego żebyśmy nie mieli swoich papierosów, tylko dlatego, że to był sport—niszczyć materialnie oszczędnego handlowca.

—Rabunek—mruknął, i sam już nie zapalił.

Sweet-Franio mówił dalej:

—Więc Lejba przez dalszych 50 mil zjadł jeszcze sześć kanapek i drugą torbę suszonych moreli, a Baca doszedł w swoim repertuarze do "Mów do mnie jeszcze . . ." Może w pięć minut później—patrzę—nasz drugi pilot przylepił się do szyby i mało jej nie wygniecie, tak wypatruje. Spojrzałem i ja, ale nic nie widzę. A on się drze: "Łódź przed nami! Peryskop widać tam na prawo!" Jak był śpiący, tak ożył i takiego wrzasku narobił, że nasz przedni strzelec mało nie ogłuchł. "Dobrze" — powiada — "że łódź, ale niech pan porucznik tak nie krzyczy, bo nie mogę nic zobaczyć." Taki już logiczny chłopak jest ten nasz przedni. Baca dodał gazu, przypikował, prujemy w stronę, gdzie ma być ów peryskop i rzeczywiście: coś, co sterczało nad wodą, zagłębia się w fale, a na powierzchni zostaje ślad . . .

—Na wodzie: ślad?!—zdumiał się nowo przydzielony Abisyńczyk.[1]

Spojrzano nań ze zgorszeniem, Baca zaś powiedział dobitnie:

—*Keelwater*, panie szanowny.

Abisyniec nie zrozumiał, co to jest *keelwater*, ale powiedział "a-aha!" i zamilkł speszony, Franio zaś pociągnął z kieliszka i mówił dalej:

—To wyglądało, wiecie, jak szkielet śledzia.

—Jak: co?!—spytał z kolei Merkury.

—Jak szkielet śledzia. Śledź—ryba; szkielet—kościec: kręgosłup i żebra, czyli ości; kapujesz?—wytłumaczył mu Zygmunt.

—Dobrze, ale co tak wyglądało? —starał się zgłębić rzecz *au fond* były przedstawiciel polskiego komercjalizmu.

Zygmunt westchnął i objaśnił:

—Ślad na powierzchni morza, kochanie. Ślad pozostawiony przez zanurzający się peryskop. Wiesz, Merkurciu, co to peryskop?

—Wiem—rzekł Merkury.—No?

—Co—no?

—Co to ma wspólnego ze śledziem?

—Bodaj go rekin połknął—miauknął przez zęby nasz kapelan, który płonął z ciekawości i nie mógł się doczekać końca tego opowiadania.

Rekina jednak nie było pod ręką, ponieważ zaś Merkury upierał się, by go dokładnie oświecono w sprawie śledzia i peryskopu, więc zabrałem głos i wyjaśniłem, że ślad na morzu, *ślad znikający dość szybko* — podkreśliłem — powstaje wskutek rozcinania powierzchni wody przez peryskop łodzi podwodnej. Ten ślad, to drobne fale, rozchodzące się jak żebra, czy też ości śledzia na obie strony za peryskopem.

—A nieprawda—Merkury na to —bo śledź ma ości ułożone prostopadle, nie poziomo.

Zygmunt zgrzytnął zębami.

—Ale ten ślad był podobny do szkieletu śledzia, który pływa na boku, nie na brzuchu!—oświadczył.

—No tak, to co innego—zgodził się Merkury, a Sweet-Franio mógł wreszcie opowiadać dalej:

—Więc jak zobaczyliśmy, że to naprawdę okręt, od razu nas pognało. Baca przypasował akuratnie wzdłuż tego śladu i rypnęliśmy cztery głębinowe. Cztery słupy wody wstały za nami i nasz tylny strzelec zameldował, że "w celu," ale na wszelki wypadek zawróciliśmy i wywaliliśmy resztę, co tylko było. Tymczasem radiotę z emocji brzuch przestał boleć, więc nadaliśmy swoją pozycję i meldunek, oraz—że będziemy czekali. No i czekamy, biorąc wysokość, bo zeszliśmy do bombardowania całkiem nisko. Nikt z nas nie był pewien, czy bomby uszkodziły *U-boota*, więc rozglądamy się, czy go gdzie nie widać pod wodą. Co chwila ktoś krzyczy, że jest, a potem się okazuje, że to cień od załamującej się fali, nie żadna łódź. Już zacząłem przypuszczać, że się nam wszystkim przywidziało, a tu Lejba znów się drze: "Plama na morzu!!" Myślałem, że to też fałszywy alarm, więc mówię: "Jakbyś tyle nie żarł, nie byłoby plamy," ale tym razem rzeczywiście Lejba miał rację. Wszyscyśmy zobaczyli pod słońce mętnie-tęczową ropę, jak rozlewała się na powierzchni szerzej i szerzej. A zaraz potem jak nie zacznie kipieć! Ogromne bąble powietrza walą spod wody, piana jak na wrzątku i całe gejzery rozprysków! Myśleliśmy, że łódź lada chwila się wynurzy, więc strzelcy mało ze skóry nie powyłazili przy karabinach maszynowych. Ale minęło pół godziny i nic. Tylko piana, olej, czy też ropa i te bąble powietrza, ciągle w tym samym miejscu . . .

—Nigdy nie przypuszczałem, że w takiej łodzi podwodnej tyle tego się mieści—wtrącił Baca.—Czekaliśmy w powietrzu ze cztery godziny, zanim przylecieli nas zmienić i jeszcze ciągle się tam kotłowało.

—No i zaliczyli wam tę łódź?—spytał Kędzierzawy.

—*Coastal Command* pewnie by zaliczyła, ale to zależy od *Navy*. No, a *Navy* czeka, aż się Niemcy wypowiedzą w swoim komunikacie, więc za parę miesięcy . . .

—"Może w maju, może w grudniu, dziś na razie nie"—zanucił, jak zwykle fałszywie Baca.

Franio westchnął z rezygnacją.

—Dajcie no tu bliżej te kanapki z kiełbasą—powiedział.—Gdzie one są?

Wszystkie spojrzenia pobiegły w kierunku zapomnianej tacy. Ale taca stała w cieniu, a obok siedział Lejba . . .

—Rany Boskie!—zawołał Kędzierzawy.

Kanapek z kiełbasą nie było . . . Lejba też się zdematerializował, jakby wsiąkł w ciemność nie wiadomo, jak i kiedy.

*PORUCZNIK HERBERT*



[1] Oficer pochodzący z innego rodzaju broni, przeszkolony na pilota, lub nawigatora.

# Dziwna podchorążówka

## (Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Przed półtora rokiem jechałem z Mersyny—portu tureckiego—na Cypr. "Warszawa," poczciwy gruchot, pod polską banderą, spoczywający obecnie na dnie morza, przypominała pudełko od sardynek. W tym tłoku i w ciemności usłyszałem ponad swoją głową budzący szacunek bas:

—"Dzień dobry wuju!"

—"Dzień dobry siostrzeńcze—odpowiedziałem w ciemność bez chwili wahania, pomny na Zagłobową z Rochem eksperiencję—jakim klejnotem Waszmość się pieczętuje?"

Okazało się, że najtymsamszym. Chłopak zwiał przez granicę węgierską.

— Moja krew, jak Boga kocham —powiadam—bo sam wiałem w wodzie po pas przez rumuńską. A jak cię tam Węgry przyjęli?

— Dobrze. Krzyczeli e l j e n i poczęstowali winem, a potem odstawili z powrotem do granicy.

—A wy? . . .

— Przesiedzieliśmy pod krzakiem, wróciliśmy i znów nas złapali i odstawili na tem sam posterunek.

Okazało się, że następnie jeszcze raz złapali.

— A jak was po raz trzeci przyprowadzili, to też winem częstowali? Nie, wuju—huczy z rozbrajającą szczerością bas—wtedy po mordzie dali.

Minęło półtora roku. Słyszałem, że służy w ppancach, że pod Gazalą nie przyniósł klejnotowi wstydu. Aż wreszcie pewnego dnia wylądował w moim pokoiku w Tel-Avivie.

— Bój się Boga, chłopie, przecie przepustki do Tel-Avivu wstrzymane?

— My wszyscy bierzemy przepustki do Ramat-Gan, najbliższej miejscowości i komendant szkoły stale pyta przy raporcie: — Co wyście wszyscy do tego Ramat-Gan upatrzyli? Nic, tylko, wszystko pcha się do tej dziury.

—Czekaj, czekajno — jakiej szkoły?

Okazało się, że jest w podchorążówce, że zaprasza mnie na uroczystość jej zakończenia.

Szkoła leży gdzieś na południu —w pustyni jak się patrzy. Kędy wyły szakale a przed dwudziestu pięciu laty szyki Allenby'ego—sztandar polski na maszcie, przy biało-czerwonej barierce kanarek jak się patrzy i szeregi brązowych namiotów wrosłych w ziemię.

Zajechałem na samą mszę, ale nie po kazaniu dziekana ks. Brandysa. Gen. Kopański przemówił krótko: "Dziś otrzymujecie formalne prawo dowodzenia; faktyczne—niejeden z was uzyskał już wcześniej w boju . . . Nie bądźcie demagogami w stosunku do podwładnych i przypochlebcami w stosunku do przełożonych. Charakter, wola, uczciwość—to są składniki honoru."

Chrzęstnęła prezentowana broń. Warunki zewnętrzne nowe, treść—taż sama od czasów Szkoły Rycerskiej i jej "katechizmu moralnego."

Po obiedzie, podczas którego—jakiś rzeźki styl tu się poczyna tworzyć—nie było żadnych toastów, idę do namiotu mego nowoodnalezionego siostrzana. I kiedy siedzimy w przewiewnym angielskim namiocie o podwójnym dachu, poczyna się schodzić bractwo z różnych kątów. Dziwna to podchorążówka! Elewi od 18 lat, zaraz po ukończeniu Tel-Avivskiego, polskiego gimnazjum, aż do lat czterdziestu. Przygnani tak różnymi losami, jak w ogóle cała Brygada Karpacka:

*"Myśmy tutaj szli z Narwiku,*
*My przez Węgry, a my z Czech.*
*Nas tu z Syrii jest bez liku,*
*A nas z Niemiec zwiało trzech.*
*My przez morza, a my z Flandrii.*
*My górami, my przez las.*
*Potem wszyscy w Aleksandrii.*
*Teraz wszyscy my już wraz!"*

I rzeczywiście koło mnie siedzą —dumne jak gile—dwaj bracia z czerwonymi szewronami otrzymanymi za kampanię norweską /Ksawery jest przelotem z Rosji/.

Dziwnych to podchorążaków wydała ta najdziwniejsza z Brygad. Docentów, redaktorów, malarzy, radców, adwokatów, działaczy społecznych. A przytem—takich co odbyli piękny okres rekrucki: 18 miesięcy w piaskach Egiptu i Libii i w walkach.

Cóż dziwnego, że bractwu nie smakowało "padnij — powstań." Podchorążacy z podchorążówek w Polsce opowiadają im o czołganiu się w tłustej glebie polskiej przy mżącym kapuśniaku, o błocie lejącym się przez wszystkie dwanaście lat butów ćwiczebnych, kpią z fochów, że na ćwiczenia trzeba brać maskę ćwiczebną, podczas kiedy oni nosili w swym plecaku "cały magazyn, zacząwszy od butów, munduru sukiennego, płaszcza, bielizny, a skończywszy na owej przysłowiowej buławie marszałkowskiej, jakim był kij do czyszczenia komory nabojowej w karabinie" /z jednodniówki podchorążych/.

Dowództwo również rozumiało, że czasy się zmieniły, że przyszły inne wymogi. Komendant szkoły podchorążych, ppłk. dypl. Z. we wstępie do jednodniówki pisze: "Na te skrupuły odpowiadaliśmy sobie: trudno, będziemy uczyć tego, co sami umiemy, przekazując jak najstaranniej to, co zdobyliśmy wieloletnią pracą i doświadczeniem."

Jasna rzecz, że z takim bractwem nie łatwa była sprawa:

—"Dowódca plutonu powiedział, że chodzę na zgiętych kolanach"—burzy się 35 letni, doskonale zresztą wysportowany dziennikarz, który służył w artylerii plot. w czasie oblężenia Warszawy i został odznaczony w Libii—"jeśli nawet chodzę, to chodzę tak 35 lat i na zgiętych kolanach przebrnąłem trudniejsze odcinki życiowe, niż ta podchorążówka."

Tak oto sobie gawędzimy w namiocie na sjeście poobiedniej. Z pod użyczonego mi tapczana sterczy plecak z napisem: "odesłać na Śląsk Bielszowice, ulica i numer." Jakiś optymista tu sypiał. Po ścianie namiotu tańczy cień czupryny podchorążaka, który przyjechał z Mandżurii. Oblatane bractwo! . . .

Czas iść na występ rewii zaimprowizowanej przez podchorążaków. Rewia "*lege artis*" z konferansjerką i wszystkim co trzeba. Uradzono pierwszą część zrobić poważną, a drugą—na wesoło.

Rewię rozpoczął chór odśpiewaniem "Marsza Podchorążych," słowa Jana Bielatowicza, muzyka W. Sandelewskiego:

*"Na ostrzach naszych bagnetów.*
*Niesiemy hasło odwetu!*
*O Polsko, my dzieci Twoje.*
*Przez krew, przez trudy i boje.*
*Wrócim—zwycięska armada—*
*Marsz, nasza Karpacka Brygada."*

Następnie "Na falach polskiego Radia" zademonstrowano rozgłośnie krakowską, śląską, lwowską, warszawską—z urwanym sygnałem mariackim, z hasłami tych rozgłośni. Słońce zachodziło. Naokoło siedzącej na ławach publiczności, za jej plecami, kręgiem się ustawiły ciężarowce, które zwiozły żołnierzy z sąsiednich campów. Cicho było jak makiem zasiał. Cicho było przy wierszu Bogusławskiego "Do mego syna" i mnie się zrobiło ckno jakem sobie przypomniał, że było mi danem pierwszemu zawiadomić ojca, że Andrzej żyje.

Ale potem już zaraz pilno było do kawałów. Więc na temat "Myśmy już skończyli, was się nie boimy"—szereg kupletów na komendę obozu, na oficerów-wykładowców. Pantomima, parodiująca gimnastykę, scenka arabska z Aleksandrii, na którą przebrani za Arabów podchorążacy zajechali osiołkiem.

Po zakończeniu wystąpił e x a b r u p t o zorganizowany chór na ciężarowcach, który wcale udatnie odśpiewał: "Oj będziemy bili za głupie kawały! . . ."

Zamiast bicia jednak był doskonały bigos, sterty winogron i wino.

Późnym wieczorem wracałem na "kwisz" /szosę/ do auta.

— W pysku jesteście mocni, chłopaki — powiadam — ale i formalne rzeczy odwalacie z fasonem. Dziś na rewii odwalaliście "gęsi krok" jak stare grenadiery.

—A bo, rewię przyjmował gen. Kopański, tośmy się zmówili, że będziemy podnosić "nóżkę" o 20 cnt. wyżej. Jest to "krok Kopańskiego" i tylko on ma do niego prawo.

Kiedy znalazłem się w aucie, o nozdrza uderzył zaduch pierwszego mijanego arabskiego osiedla, a szakale poczęły swoje wycia—przypomniałem, że jestem na obczyźnie. Siedzący obok mnie starszy pan gorszył się, że program był zbyt mało poważny i że "w takiej chwili . . ."

— Wie pan co, panie prezesie—powiedziałem — przypominam sobie, że w 1918r. przyjechała do nas na front dobroczynna paniusia z darami i dobrymi słowami. Darów było mało, a słów dużo. Jasio W., saper — wybuchowiec, który w braku lontu wysadził minę przed zbliżającą się pancerką bolszewicką, przyniósłszy w nagiej dłoni głownię z pieca w budce dróżnika i dotrwał w wachlarzu kul z maszynek bolszewickich, a potem, nowoczesny Scaevola, trzy miesiące leczył w szpitalu zwęgloną rękę, Jasio W., cwaniak pozatem i ander warszawski, kiedy paniusia go spytała, czy: "kocha Polskę," przymrużył oko porozumiewawczo, udał, że coś sobie przypomina, a potem zapytał: "To ta obojętna blondynka?"

Prezes sapnął i zamilkł. A ja myślałem, że ci chłopcy ze stażem jak rzadko, z odznakami bojowymi, otrzymują stopień "kaprala tytularnego," bo narazie nie będą otrzymywali związanego z tym żołdu. Łatwiej już otrzymać stopień kaprala z pełną gażą "pestce" /oddziały pomocnicze kobiece/, którą biorą na stenotypistkę.

Ale czy to wszystko ważne? "Obojętna Blondynka" gdzieś za morzami, a Brygada odbijając "krok Kopańskiego" śpiewa:

*Maszeruje Brygada, maszeruje.*
*Maszeruje co tchu, co tchu.*
*Bo zdaleka jej Polska wypatruje.*
*Wyczekuje dzień po dniu.*

*MELCHIOR WAŃKOWICZ*

*Podchorążowie na uroczystości promocji*



*Za drutami obozów (V)*

# Związki z krajem

—"Panie podchorąży, niech pan napisze podanie"—zgnębiony żołnierz, Polak, czepia się iskry nadziei.

—"O co panu chodzi."

—"Niech pan napisze podanie, żeby mojej żony z dziećmi nie wyrzucali z ojcowizny. Niech pan popatrzy co ona pisze."

Podaje mi list. Aż mi dziwno, że cenzura niemiecka taki list przepuściła. Niezdarnym, nieortograficznym pismem żona opisuje memu rozmówcy tragiczne dzieje jednej z wielu tysięcy rodzin polskich. Pamiętam, jak dziś, początek listu. Brzmiał on mniej więcej jak następuje: "Nie masz pojęcia co się w naszej wiosce wyrabia. Zostało nas jeszcze tylko osiem rodzin. Wszystkich wyrzucono z ziemi i z chałup. Zabrano nie tylko bydło, ale także garnki i bieliznę. Teraz zapowiedziano i nam pozostałym, że na nas przyjdzie niedługo kolej, że za kilka tygodni będę musiała się wynieść. Dokąd ja pójdę, co z sobą zrobię? Chyba mi przyjdzie zdechnąć z głodu. Może Ty tam będziesz mógł coś zrobić. Powiedz im przecież, żeby mnie nie zostawiali na pastwę losu. Ja im tłumaczę, że jesteś w niewoli, ale to nic nie pomaga."

—"Panie podchorąży, niech pan napisze podanie do dowódcy obozu, może oni zrozumieją. Podobno jest takie prawo, że żony jeńców nie mogą być wysiedlane z ziemi."

Wiem z góry, że podanie nic nie pomoże. Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek. Nie mogę jednak odmówić. Piszę. Nauczyłem się już kancelaryjnego stylu podań. Piszę do dowództwa obozu, że żołnierz taki a taki prosi o odroczenie wysiedlenia jego żony, gdyż będąc w niewoli nie może w żaden sposób postarać się o zapewnienie bytu swojej rodzinie.

Listy z Kraju są tragiczne. Rozumiem dlaczego Niemcy nie prowadzą wśród jeńców Polaków żadnej propagandy. Jeden taki list przekreśliłby tony zadrukowanego papieru czy namawiania kilkudziesięciu wprawnych propagandzistów. Znajomy donosi mi z Warszawy, że wysiedlono go z dzielnicy, która została zamieniona na dzielnicę dla Niemców. Poza tym w każdym prawie liście wiadomości o znajomych, kolegach i przyjaciołach. Ten lub ów zmarł na "gwałtowną grypę." Wiemy co oznacza taka gwałtowna grypa.

Jednego dnia z kilku listów zebranych razem naliczyliśmy aż osiem nagłych zgonów na "grypę." "Grypa" ta szerzy się przeważnie wśród młodej inteligencji, młodych adwokatów, inżynierów.

Kiedy przedkładam *Lagerfeldfeblowi* podanie żołnierza Polaka:

—"Właściwie wszystkich Polaków powinno by się rozstrzelać, —oświadcza, patrząc mi zimno w oczy—przez was zaczęła się ta przeklęta wojna, której końca nie widać!"

* * *

Żołnierze polscy w niewoli starają się w miarę swych możności zachowywać wszelkie tradycje czy też obchody narodowe. Czyni się to w sposób czasami tak subtelny i nieznaczny, że oprawcy niemieccy, pilnie węszący śladów jakichkolwiek manifestacyj narodowych, nie mogą się formalnie do niczego przyczepić.

W noc wigilijną z baraków polskich rozlegały się kolędy. Znalazła się i choinka—jakieś biedne drzewko, ubrane papierowymi aniołami. Wszelkie przejawy uczuć narodowych są jednakże ściśle tępione. Wolno śpiewać po polsku, ale tylko pieśni kościelne czy kolędy; pieśni narodowe, "buntownicze," są zakazane. Mimo tych zakazów rocznice świąt narodowych obchodzone są pokryjomu, ale stale i nieprzerwanie.

W przedostatnią rocznicę święta narodowego Konstytucji 3 maja—żołnierze wstali wcześniej ze snu. Ogolili się, oczyścili i naprawili stare mundury, po czym wysłuchali nabożeństwa. Formalnie Niemcy nie mogli się do niczego przyczepić. Wolno się jeńcowi golić. Wolno mu również słuchać mszy świętej. Zresztą który ze strażników niemieckich chciałby pofatygować się na nabożeństwo do baraków jenieckich o godz. 6-ej rano. Gdyby się pofatygował tego ranka, zobaczyłby ze zdziwieniem, że zamiast kilku jeńców, zakonników i księży francuskich, którzy codziennie uczęszczają na msze do kaplicy obozowej, stawili się wyświeżeni i wygoleni żołnierze polscy. Po mszy zaintonowano polskie pieśni.

Ksiądz francuski, jak i my jeniec, oglądał się od ołtarza zdziwiony nieco, co się tym Polakom dzisiaj stało. Gromadka żołnierzy polskich śpiewała jak dawniej w kościele garnizonowym—nieco może ciszej, gdyż za barakiem chodziły warty niemieckie. Śpiewała jednak napewno z większym uczuciem. Nie sprowadzał ich do kaplicy ani oficer ani podoficer w kolumnie czwórkowej. Przyszli sami, odjąwszy sobie trochę snu i godzinę odpoczynku ze znojnego dnia. Nie było podoficera, któryby sprawdzał czy wszystkie guziki przy kurtce mundurowej są zapięte, czy buty są wyczyszczone. Pilnowali tego sami, bo takie były tradycje armii polskiej.

Przed naszym przybyciem do *Stalagu* zdarzył się w obozie fakt, o którym mówiono przez czas dłuższy i który wrył się głęboko w pamięci wszystkich. Żołnierze polscy zorganizowali wieczór pieśni polskiej. Dobrano repertuar piosenek sentymentalnych, kilku piosenek ludowych. Na każdym takim wieczorze artystycznym czy to francuskim, czy polskim, musiał być z urzędu albo oficer albo podoficer niemiecki.

Na wieczór polski poza delegowanym z urzędu podoficerem przyszedł nieoczekiwanie major niemiecki, starszy, tęgi pan koło pięćdziesiątki, noszący nazwisko polskie. Mówiono o nim, że jest z pochodzenia Polakiem. Zdaje się, że pochodził z niemieckiej części Górnego Śląska. Major ów zasiadł w pierwszym rzędzie na honorowym miejscu i słuchał piosenek polskich, niezdarnie śpiewanych przez amatorski zespół żołnierzy. Nagle zrobiło mu się niedobrze. Schwycił się za serce, zaczął wołać, że jest mu duszno. Żołnierze poderwali go na ramiona i wynieśli przed barak na murawę. Tam umarł. Umarł na atak serca.

Zdradzieckie serce polskie w niemieckim mundurze nie wytrzymało widocznie naporu wspomnień. Głos krwi odezwał się tak mocno w artretycznym sercu, że pękło.

*MARIAN PIOTROWSKI*

Por. poprzednie artykuły cyklu: "Oflagi i Stalagi" druk. w nr. 24, "Jeńcy polscy" druk. w nr. 25, "Polacy, Anglicy, Belgowie" druk. w nr. 30, "Po klęsce jugosłowiańskiej," druk. w nr. 36 "Polski Walczącej" z b.r.

# Pochwała Polonii Brazylijskiej

## (Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Nigdy i nigdzie w żadnym raporcie i w żadnej /prawie/ książce nie starano się bezstronnie przedstawić kolonii polskiej w Brazylii. Przeciwnie: raporty mówiły tylko o wadach tutejszej kolonii, o jej chciwości na grosz z kraju, o kłótniach, niezgodzie, o jej niskim poziomie, wielkiej i ciężkiej pracy, jaką tutaj wkładali wysłannicy z kraju; książki natomiast, jeśli nie były głupimi bujdami wyssanymi z dawno niemytego palca/ za wyjątkiem kilku poważnych autorów/, przedstawiały kolonię polską w świetle, które nie miało w sobie nic wspólnego z prawdopodobieństwem.

Wprawdzie jeden z bardziej egzaltowanych autorów postarał się przedstawić kolonistów polskich w kształtach niemal epickich, zbyt jednak jego książka przypominała zarazem "Chłopów" i "Pana Balcera," a bohaterzy teatralnych bohaterów, by mogła ujść za pewnego rodzaju bilet wizytowy tutejszej emigracji.

W rezultacie kolonia polska w Brazylii dotąd jest "ziemią nieznaną," oczekującą na swego "odkrywcę," który by w sposób bezstronny scharakteryzował ją w słowach pełnych prostoty i prawdy. Te słowa musiałyby się okazać utrzymanym w ciepłym i naturalnym tonie—hymnem pochwalnym na cześć chłopów, byłych parobków folwarcznych, robotników i tej inteligencji, która tutaj niemal samorzutnie się wytworzyła.

Przed tym jednak "odkrywca" kolonii polskiej w Brazylii musiałby objechać kolonie /wsie/ polskie, osady, miasta i miasteczka; obejrzeć liczne kościoły i jeszcze liczniejsze budynki stowarzyszeń społecznych i budynki szkolne, wzniesione przez chłopa /kolonistę/ i robotnika; zaznać ich gościnności /czego tu nie robiono, by odzwyczaić kolonistę od tej staropolskiej cnoty!/, wreszcie z ołówkiem w ręku obliczyć, ile kolonia polska wydała dotąd na polskość.

Przypuszczam, że "odkrywcy" zakręciło by się w głowie, gdyby zestawił świadczenia kolonii polskiej, nieproporcjonalnie duże w stosunku do jej stanu posiadania i jej t.zw. poziomu, i mimo woli musiałby zakrzyknąć na cały głos, że ofiarność kolonii polskiej w Brazylii, w porównaniu z jej możliwościami, przerasta bezwzględnie ofiarność wszystkich innych terenów. Ten okrzyk "odkrywcy" nie byłby przesadą, spowodowaną zbyt gorącym słońcem brazylijskim, raczej byłby naturalnym wykładnikiem wysokiej temperatury uczuć tutejszej kolonii polskiej.

Jakkolwiek nie są mi znane poszczególne wypadki dużej ofiarności jednostkowej czy zbiorowej na innych terenach, przypuszczam jednak, że teren brazylijski zawsze i wszędzie może poszczycić się ofiarodawcami, którzy dali dotąd po kilka tysięcy milrejsów /żadni bogacze!/ i stale dają, względnie ofiarnością zbiorową, w której podkurytybska kolonia Afonso Pena dotąd dzierży prym, złożywszy /przez trzydzieści zaledwie rodzin/ przeszło 15 tysięcy milrejsów w gotówce.

Jakże więc przykro było i jest słuchać takich bzdur, wygłaszanych oficjalnie i uwiecznianych w raportach, że kolonia polska żerowała przed nacjonalizacją na t.zw. polskości, wzniesionej wielkim trudem przez przyjezdnych dygnitarzy i utrzymywanej kosztem kraju. To obrzydliwe kłamstwo, ukute przez nieposiadających sumienia nasyłanych "łobuzów," było przyjmowane za dobrą monetę i lansowane przez różnych przedwojennych kacyków jako fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości. Wprawdzie ci, którzy sfabrykowali i propagowali to oszczerstwo, nigdy nie mogli pochwalić się wybudowaniem /za własne fundusze/ choćby jednego towarzystwa, szkoły lub kościoła. Krzyczeli za to głośno w raportach, że zorganizowali tyle i tyle nowych szkół i towarzystw /przemilczając, że byli tylko gośćmi na uroczystości poświęcenia nowej szkoły czy towarzystwa/, że dają takie a takie subwencje na szkolnictwo /zapominając dodać, że subwencje te otrzymują przede wszystkim ich protegowani/.

W moim "Reportażu z Brazylii" * podałem cyfrowe dane, dotyczące ilości wzniesionych przez kolonię polską szkół i towarzystw, cyfry świadczeń na "polskość"; nadmieniłem również, że przeszło 90% kolonii polskiej to chłopi i robotnicy, z czego co najmniej 80% stanowią, koloniści /chłopi/. W wymienionym reportażu zaznaczyłem również, że kolonia polska ostatnio złożyła co najmniej milion, przeważnie w gotówce, na F.O.N. i pomoc ofiarom wojny w Polsce. Wziąwszy pod uwagę, że 90% kolonii polskiej w Brazylii to chłopi i robotnicy, musimy uznać bez owijania w bawełnę, że większą część złożonego miliona dali chłopi i robotnicy, z czego co najmniej 80% dali koloniści.

W niniejszym artykule nadmieniłem, że ofiarność kolonii polskiej w Brazylii, w zestawieniu z jej możliwościami, przerasta ofiarność innych terenów. Poniżej postaram się uzasadnić mój pogląd.

Najpierw podam małe zestawienie. Kolonia polska /dane przybliżone/ składa się:

| | |
|---|---|
| Koloniści /chłopi/ ...... | 80% |
| Robotnicy i rzemieślnicy | 14% |
| Kupcy i przemysłowcy | 2% |
| Inne zawody ............ | 4% |

Do nacjonalizacji mieliśmy tutaj około 500 nauczycieli, obecnie liczba ta zmniejszyła się znacznie na skutek zarządzeń zabraniających cudzoziemcom uprawiania zawodu nauczycielskiego. Ostatnio znacznie wzrosły szeregi naszej inteligencji z wyższym wykształceniem: doktorzy, adwokaci, dentyści, inżynierowie i t.p.

Ludzi naprawdę zamożnych kolonia polska liczy może setkę, a może trochę więcej. Olbrzymia jednak większość kolonii polskiej żyje z dnia na dzień, z twardej pracy rąk. Najlepiej powodzi się tutaj kupcom /wendziarzom/, przemysłowcom i ludziom z uniwersyteckim wykształceniem /tu urodzonym/. Najgorzej wiedzie się kolonistom, zamieszkującym odległy "interior" i niewykwalifikowanym robotnikom.

Rozstrząsając stopień zamożności kolonistów, którzy stanowią olbrzymią większość kolonii polskiej w Brazylii, muszę z góry zaznaczyć, że zależy ona przede wszystkim od następujących czynników:

bliskości dużego miasta,
gatunku i uprawy ziemi,
wartości samego kolonisty.

W Paranie przeto najlepiej powodzi się koloniom polskim znajdującym się w pobliżu Kurytyby, Ponta Grossy i innych większych ośrodków miejskich /ze względu na łatwość zbytu produktów rolnych/, względnie takim, które, znajdując się w pobliżu dróg komunikacyjnych, przerzuciły się na uprawę produktów dobrze popłatnych, jak np. kartofle; do tych kolonii należy zaliczyć osiedla w pobliżu Araukarii, Irati, i t.d., rozsianych wzdłuż linii kolejowej. Na ogół jednak większość kolonii polskich znajduje się w głębi "interioru," zdala od większych ośrodków miejskich i dróg kolejowych /najbardziej zagubione w lasach są kolonie najnowsze, stworzone przez naszych fachowych kolonizatorów/. Te kolonie, niemal bez wyjątku, klepią na ogół biedę, zdane zazwyczaj na łaskę i niełaskę "wendziarzy," jedynych na miejscu nabywców produktów rolnych kolonii. Ci kupcy bardzo często prowadzą z kolonią handel zamienny, na którym z zasady kolonista wychodzi jak najgorzej.

Odległość kolonii od dużego ośrodka miejskiego jest z reguły rozstrzygającym czynnikiem jej powodzenia i dobrobytu, nie mówiąc o samej wartości ziemi, która rośnie w miarę jej zbliżania się do centrów miejskich. Stosunek ten, niemal fantastyczny, w przybliżeniu przedstawia się jak 1:50, czyli że "szakier" /po portugalsku: *chácara*, po polsku: gospodarstwo, kolonia/ w głębi "interioru," składający się z 10-15 "alkrów" /z portugalskiego: *alqueire*, stara portugalska miara, prawie 2,5 hektara/ ziemi wraz z zabudowaniami, wart jest tyle, co jeden "alkier ziemi" w pobliżu Kurytyby. Wreszcie, im głębiej w "interior" /lasy/, tym uprawa ziemi jest coraz bardziej prymitywna i przynosząca niemal mizerne rezultaty.

Wprawdzie jeszcze nie tak dawno "herwowe" /posiadające drzewa "*herva mate,*" dające herbatę brazylijską/ strony Parany i Santa Cataríny pływały w gotówce, jak pączek w maśle, ale te złote czasy skończyły się nagle i niepowrotnie, przez Argentynę, która przestała zakupywać olbrzymie ilości "herwy," uprawiając ją u siebie. Złote czasy "herwowe" rozwiały się, jak poranna mgła, gotówka spłynęła niewiadomo dokąd, pozostała bieda tym dotkliwsza, że koloniści, popsuci wysokimi cenami "herwy," zaniedbali gospodarstwa rolne, "polując" bez wytchnienia na "zielone złoto" t.j. herbatę brazylijską.

Dzisiaj "interior" /głęboka prowincja, lasy /klepie biedę i nie przesadzę, jeśli powiem, że w i ę k s z o ś ć kolonistów polskich pracuje na chleb /a raczej "fiżon"/, sól i kiepski przyodziewek, dorabiając nieraz na życie pracą /jeśli znajdzie się w pobliżu/ w kopalniach, w fabrykach lub furmanieniem. Jako przykład ciężkich warunków życia zapadłych w lasach kolonii polskich niechaj posłuży następujący fakt: w wielu wypadkach koloniści, pragnąc lepiej sprzedać produkty rolne /pomijając "wendziarza" na miejscu /muszą jechać do najbliższego miasta kilkadziesiąt a nieraz grubo ponad sto kilometrów niezwykle kiepskimi drogami. W takich ciężkich warunkach, jak już zaznaczyłem, żyje większość kolonistów polskich; mimo jednak niemal biedy /znośnej dzięki wiecznemu latu brazylijskiemu/ nie odmawiają nigdy ofiary na żaden cel polski.

Nie lepiej wiedzie się robotnikom i rzemieślnikom polskim. Wprawdzie wielu z nich posiada własne drewniane domki /właściwie większe lub mniejsze budki z cienkich desek/, na których zbudowanie najczęściej idzie dorobek pracy całego niemal życia. Pragnąc zilustrować stopień zamożności naszych rzemieślników i robotników, przytoczę wysokość zarobków w Brazylii.

Minimalna stawka zarobkowa, ustanowiona przez dekret rządowy, dla osób pełnoletnich wynosi 180 milrejsów miesięcznie, czyli że wszyscy nie posiadający wymaganych lat zdani są na łaskę pracodawcy, który im może płacić nawet dużo mniej niż 180 milrejsów.

To minimum jest naprawdę "minimalne," jeśli się weźmie pod uwagę koszty utrzymania, ceny mieszkań i ubrania. Za te pieniądze można żyć w mieście kosztem wielkich wyrzeczeń i niemal nędzy.. Tutaj muszę zaznaczyć, że nie brak jest między naszymi robotnikami i rzemieślnikami takich, którzy zarabiają właśnie te 180 milrejsów miesięcznie. Lepiej bez porównania powodzi się fachowym robotnikom i rzemieślnikom. Zarobki ich wahają się od 8-15 milrejsów dziennie /rzadko więcej/.

Teraz podam wysokość zarobków w kilku innych zawodach:

Nauczyciel szkoły powszechnej /pensja zasadnicza/ bez potr. 370 milrejsów.

Nauczyciel szkoły średniej /pensja zasadnicza/ bez potr. 500 milrejsów.

Pracownicy handlowi, zależnie od wieku /rzadko więcej/ 80-500 milrejsów.

Pracownicy biurowi zależnie od wieku /rzadko więcej/ 100-500 milrejsów.

Najlepiej w Brazylii powodzi się fachowcom z uniwersyteckim wykształceniem, wojskowym, kupiectwu i przemysłowcom.

Wziąwszy teraz pod uwagę, że przeszło 90% tutejszej kolonii polskiej stanowią koloniści i robotnicy, zarabiający w większości wypadków tylko na kiepskie życie, musimy przyznać nie bez podziwu, że milion złożony przez nich na cele polskie znaczy więcej, niż miliony złożone przez dużo zamożniejsze kolonie polskie z innych terenów emigracyjnych. Dlatego też kolonia polska w Brazylii zasługuje na najwyższą pochwałę i dlatego to wszystko, co o niej kiedykolwiek mówiono źle, jest karygodnym i obrzydliwym kłamstwem.

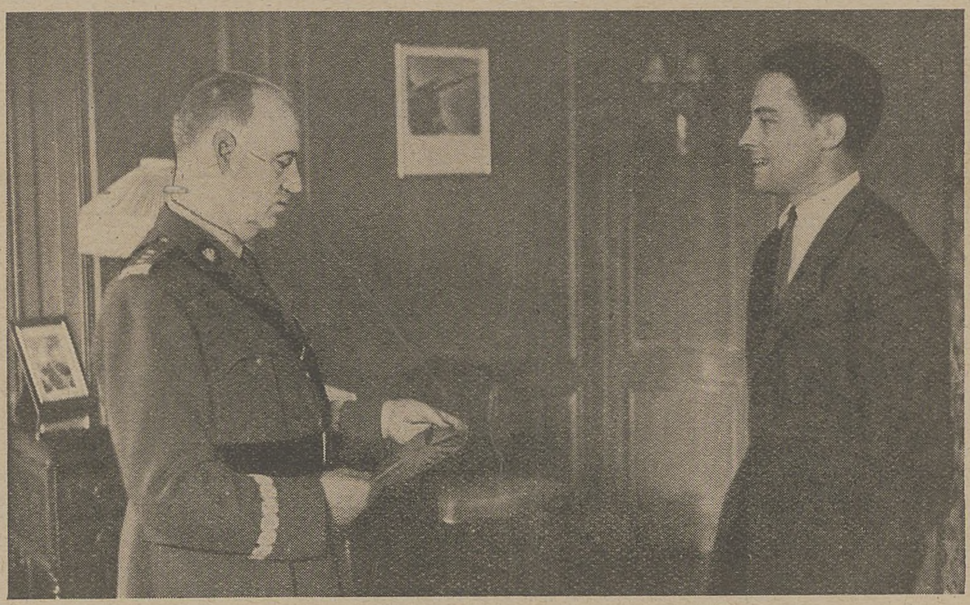
Kolonia polska w Brazylii postawiła sobie jeszcze przed wojną europejską mnóstwo pomników w postaci szkół, towarzystw i kościołów, będących świadectwem jej bezinteresownej miłości do pozostawionej za morzami ojczyzny. Dzisiaj wystawia sobie nowy pomnik, śpiesząc z ofiarami pieniężnymi i ochotniczą służbą wojskową.

Pochwała kolonii polskiej w Brazylii nie jest aktem fałszywej adoracji, jest uczciwie zasłużoną przez nią moralną nagrodą.

DZIM ROSKI

* Por. nr. 6 "Polski Walczącej" z b.r.

*Generał Sikorski ogląda ryngraf przesłany z Brazylii*



# WIERSZE

### TAJEMNICA

*Jak za żelazną kurtyną, w teatrze,*
*Scena historii gotuje nam dziwy . . .*
*Ani ją przejrzeć, ani ją podpatrzeć.*

*Jak za żelazną kurtyną w teatrze — — —*
*Nie pytaj o nic i czekaj, cierpliwy . . .*

### POŻAR

*I oto świat rozpłonął tak jak szyb naftowy,*
*Ogniem zieje ku niebu, coraz groźniej, jaśniej—*
*Nie pomogą tu serca, nie poradzą głowy—*
*Wypal się, nafto grzechu!*
*nie wcześniej zagaśniesz!*

### RANNY . . .

*Idzie, kulejąc, w tempie wojennego marsza,*
*Z otwartą raną w sercu, którą czas pogarsza—*
*Gdyż tęsknota za krajem, jak szlachetne wino*
*Tym mocniejsza, gorętsza bywa, im jest*
*starsza . . .*

### DWAJ GRENADIERZY . . .

*Z własnym sercem we dwoje, wśród mglistych*
*wybrzeży*
*—Ja, który żyję jeszcze—serce, które wierzy—*
*Podpieramy się wzajem, jak w "Dwaj*
*grenadierzy" . . .*

### CO NAM ZOSTAŁO—

*Są narody, co w czasach ognia, wojny, moru,*
*Wszystko uratowały—wszystko prócz honoru.*
*Polsko biedna! twój honor pozostał przy tobie,*
*Twój honor, jasny diament w rękach głodomorów.*

### WOJNA

*Murem wzrasta jak turnia, smutkiem nas*
*przenika*
*I dzieli nas od swoich granitowym chłodem.*
*Lecz w tym granicie świetlna roziskrza się mika,*
*Smutny ten ogrom*
*Ma swoje złote blaski: jasną cześć lotnika . . .*

### LEGENDA TATR

*Nie ma już Śpiących Braci w grocie pod Pisaną.*
*Zerwali się rycerze, gdy w jesienne rano*
*Rozszalała się wojna. Walczą dziś*
*w przestworzach,*
*Z gromadą polskich lotników,*
*Których pod nazwą orłów w historię wpisano . . .*

### KRAKÓW . . .

*Kiedyż mnie znów przepuścisz, Florjańska*
*Bramo,*
*Cała w świecach, z tercjarką, odwiecznie tą samą,*
*I kiedyż mi powrócisz i staniesz przed oknem,*
*Kopcu Kościuszki,*
*Zewsząd widna, krakowska nasza Fudżijamo?*

*Zamku, legendo moja, czy pamiętasz o mnie?*
*I ty, wieńcu kasztanów, kwitnących niezłomnie*
*W trzeciej już wiośnie? . . . Serce, ach jakiż*
*rachunek*
*Płacić musisz ty dzisiaj za tych kilka*
*wspomnień . . .*

MARIA PAWLIKOWSKA

# Wojna na morzu

## POLSKA MARYNARKA WOJENNA W 3-CIĄ ROCZNICĘ UPADKU HELU-BAZY MORSKIEJ

Kiedy Niemcy napadli na Polskę w dniu 1-go września 1939 roku, wojna zastała Polską Marynarkę Wojenną w stadium rozbudowy. Program przewidywał siłę znacznie większą niż ta, jaką reprezentowała Polska Flota w roku 1939; baza morska na Helu daleka była od ukończenia, umocnienia wybrzeża nieskompletowane i niegotowe. Dlatego też, gdy w sierpniu tego roku, burza wydawała się nieunikniona, Kierownictwo Polskiej Marynarki Wojennej zdecydowało wysłać najnowocześniejsze nasze kontrtorpedowce do Wielkiej Brytanii, aby mogły walczyć z Niemcami przy boku floty brytyjskiej w oparciu o jej bazy i okręty większego typu /których to warunków podstawowych dla kontrtorpedowców nie mieliśmy jeszcze w Polsce/, pozostawiając w bazach polskich tylko 1 kontrtorpedowiec, 5 okrętów podwodnych, stawiacz min, zmodernizowany torpedowiec, 6 traulerów i szereg mniejszych okrętów pomocniczych.

Okręty te wykonały to, czego od nich oczekiwano, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. Jednakże przewaga niemiecka była zbyt wielka: większość polskich okrętów, które walczyły u brzegów polskich zginęła. Tylko okręty podwodne uniknęły zagłady. 2 z nich po dwumiesięcznym patrolowaniu bez bazy, przeszły przez Cieśniny Duńskie i dotarły do W. Brytanii, co należy do operacji jednych z najtrudniejszych i najśmielszych w tej wojnie, 3, uszkodzone, zawinęły do portów szwedzkich, gdzie je internowano.

Przewaga niemiecka była przytłaczająca przede wszystkim w powietrzu. Pomimo to okręty polskie i baterie nadbrzeżne strąciły 63 samoloty niemieckie, zatopiły niemieckie kontrtorpedowce i 2 traulery oraz uszkodziły okręt liniowy "Szlezwig-Holsztein." Okręt ten swoją potężną artylerią 11-to calową, ostrzeliwał fort polski Westerplatte w Gdańsku, który nie posiadał artylerii, broniony był tylko przez 200 strzelców morskich, a pomimo to prócz ognia artylerii okrętowej, wytrzymał atak piechoty niemieckiej, ogień dział lądowych i bezustanne bombardowanie z powietrza przez 7 dni. Nawet Niemcy zmuszeni byli nazwać obrońców Westerplatte bohaterami.

Główna budująca się baza Marynarki Wojennej Hel, daleka od ukończenia, broniła się przez miesiąc pod wodzą kontr-admirała Unruga—dowódcy floty, kapitulując dopiero na skutek wyczerpania amunicji i żywności, jako ostatni punkt obronny w Polsce.

Koszary Marynarki Wojennej, w której były otoczone 3 baony marynarzy i strzelców morskich broniły się również dzielnie przez 18 dni wytrzymując ataki nieprzyjaciela kilkakrotnie przewyższającego liczbą i ilością nowoczesnego uzbrojenia.

W Wielkiej Brytanii pod koniec października 1939 roku znajdowały się 3 kontrtorpedowce polskie, 2 okręty podwodne oraz ścigacze. Siły te stały się ośrodkiem dzisiejszej floty polskiej, która walczy dalej i, przy ścisłej współpracy z Królewską Marynarką Wojenną, rozbudowuje się i wzmacnia pomimo strat poniesionych w licznych akcjach.

Uzupełnienia w personelu składają się nie tylko z marynarzy, którzy ocaleni z kampanii wrześniowej w Polsce, wszystkimi drogami świata ściągają do Wielkiej Brytanii, by dalej walczyć, ale z młodych ochotników polskich z emigracji południowo- oraz północno-amerykańskiej, z licznej kolonii polskiej we Francji i wreszcie ostatnio z najmłodszych żołnierzy z formacji polskich w Rosji i na Bliskim Wschodzie.

Okręty polskie brały udział w r. 1940 w walkach o Norwegię w Skagerraku i pod Narwikiem, w walkach pod Dunkierką, pod Calais. Od początku intensywnie uczestniczą w wielkiej bitwie o Atlantyk prowadząc, wespół z okrętami sprzymierzonymi, konwoje po Atlantyku i po przyległych morzach. Bandera polska powiewała i koło Spitzbergen i nad Morzem Barentsa i na Morzu Białym i u wybrzeży kanadyjskich i amerykańskich i wreszcie na Morzu Śródziemnym, gdy Atlantyk Północny, Morze Północne i kanały angielskie widzą ją codziennie. Polskie okręty podwodne były czynne na Morzu Północnym i skutecznie działały też na Morzu Śródziemnym. Polskie kontrtorpedowce brały udział w wypadach i walkach o Lofoty, kilkakrotnie u brzegów W. Brytanii, pod Dieppe, pod Maltą i pod Wyspą Niedźwiedzią.

Ponieważ polska Marynarka Wojenna składa się z małych jednostek /kontrtorpedowców, okrętów podwodnych i ścigaczy/, jej udział jest szczególnie widoczny w ciężkiej pracy konwojów i patroli i w tym kierunku okręty polskie wyspecjalizowały się przede wszystkim, a w konwojach i patrolach o akcję nietrudno. Jednakże i w akcjach o czysto bojowym charakterze okręty polskie biorą często udział pełen sukcesu.

Tak było z O.R.P. "Orzeł" w Skagerraku w r. 1940, tak było z O.R.P. "Błyskawica," "Burza" i "Grom" pod Narwikiem /1940/, tak było z "Błyskawicą" i "Burzą" pod Dunkierką i Calais /1940/, tak było z O.R.P. "Krakowiakiem" i "Kujawiakiem" pod Lofotami /1941/, z O.R.P. "Piorun" w akcji przeciw "Bismarkowi" /1941/, z O.R.P. "Ślązak" pod Dieppe /1942/, a w "walczących konwojach" dochodziło do poważnych bojów parokrotnie na Morzu Śródziemnym /O.R.P. "Garland", "Piorun" i "Kujawiak"/, w drodze do Rosji /O.R.P. "Garland"/ i wzdłuż wybrzeży angielskich /O.R.P. "Kujawiak", "Krakowiak" i "Ślązak"/.—Specjalny rozdział w walkach Polskiej Marynarki Wojennej stworzył okręt podwodny "Sokół" swoją wielomiesięczną działalnością na Morzu Śródziemnym, a ciekawą i odrębną kartą jest długa już lista wyczynów bojowych polskich ścigaczy.

Przez pewien czas Polska Marynarka Wojenna miała również traulery, które spełniały ciężką służbę na Morzu Północnym, a ponadto posiadała 2 duże patrolowce i 1 kontrtorpedowiec, na których polskie załogi przechodziły trudną zaprawę morską i wojenną /poza okrętami w linii/.

W tak ożywionej czynności mała flota polska poniosła też stosunkowo dotkliwe straty. Od początku wojny straciła bowiem w wojnie w Polsce i później 3 kontrtorpedowce, 2 okręty podwodne, 1 torpedowiec, 1 stawiacz min, 1 ścigacz, 6 traulerów, 2 kanonierki i setki zabitych i rannych marynarzy.

Dla charakterystyki działalności Polskiej Marynarki Wojennej w obecnej wojnie podaję "sylwetki wojenne" niektórych jej okrętów.

### KONTRTORPEDOWCE

*O.R.P. "Wicher."*—K.t. pozostawiony we wrześniu 1939 r. w Polsce. Walczył z przeważającymi niemieckimi siłami powietrznymi i nadwodnymi, strącił ogniem swych dział kilka samolotów npl., uczestniczył w walce i w zatopieniu dwóch niemieckich k.t. Zginął od bomb lotniczych w porcie na Helu.

*O.R.P. "Burza."*—Okręt bliźniaczy "Wichra." Walki przy brzegach Norwegii i pod Narwikiem, Calais, długa i ciężka służba konwojowa w wielkiej "Bitwie o Atlantyk."

*O.R.P. "Błyskawica."*—Szczególnie ciężkie walki przy brzegach Norwegii i pod Narwikiem, Dunkierką, służba konwojowa w "Bitwie o Atlantyk."

*O.R.P. "Grom."*—Walki przy brzegach Norwegii i pod Narwikiem. Zatonął od bomb lotniczych w fiordzie Narwiku.

*O.R.P. "Garland."* — Szczególnie ciężka służba konwojowa o dużych rozpiętościach na Morzu Śródziemnym, na Atlantyku i Morzu Polarnym i udział w wielu akcjach bojowych podczas tych konwojów.

*O.R.P. "Piorun."*—Udział w walce przeciw "Bismarkowi" /1941/, udział w "walczącym konwoju" na Morzu Śródziemnym i wiele mil konwojów.

*O.R.P. "Krakowiak."*—Wyprawa na Lofoty /1941/, liczne "walczące konwoje."

*O.R.P. "Kujawiak."*—Wyprawa na Lofoty (1941), liczne "walczące konwoje," udział w ciężkim "walczącym konwoju" na Maltę /1942 r./. Zatonął na minie.

*O.R.P. "Ślązak."* — Wyprawa na Dieppe /1942/ i "walczące konwoje."

### OKRĘTY PODWODNE

*O.R.P. "Orzeł."*—którego dzieje są najbardziej znane. Patrole na Bałtyku we wrześniu 1939 r. Romantyczna ucieczka z neutralnego portu w Tallinie, gdzie Estończycy, pod naciskiem niemieckim, próbowali wbrew prawu międzynarodowemu internować okręt, który zawinął do ich portu, by oddać do szpitala chorego. Dalsze patrole na Bałtyku, wspaniałe przejście przez blokowane przez Niemców Cieśniny Duńskie do Wielkiej Brytanii, skąd patrole na Morzu Północnym (1939—1940). Udział w walkach o Norwegię w r. 1940, przyczym "Orzeł" zatapia duży transportowiec niemiecki z wojskiem. Nie powraca do bazy w maju 1940 r.

*O.R.P. "Wilk."*—Praca patrolowa i stawianie min na Bałtyku we wrześniu 1939 r. Pierwszy przed "Orłem" przechodzi Cieśniny Duńskie i dociera do Wielkiej Brytanii w niesłychanie ciężkich warunkach. Służba patrolowa. Prawdopodobnie zatopił jeden nieprzyjacielski okręt podwodny.

*O.R.P. "Sokół."*—Kilkadziesiąt patroli, konwojów i akcji bojowych. 1 kontrtorpedowiec nieprzyjacielski zatopiony, 4 transportowce nieprzyjacielskie zatopione, kilka okrętów i statkow nieprzyjacielskich storpedowanych. Największa ilość brytyjskich odznaczeń bojowych (D.S.O. i D.S.M.) przyznanych jednocześnie okrętowi polskiemu (9) w r. 1942.

*O.R.P. "Jastrząb."*—

*O.R.P. "Sęp," O.R.P. "Żbik," O.R.P. "Ryś."*—patrole na Bałtyku w r. 1939. Internowane w portach szwedzkich.

### ŚCIGACZE

Ścigacze polskie były dotychczas czynne, zwłaszcza w miesiącach maj, czerwiec, lipiec i sierpień 1942 r. na kanale brytyjskim.

*BOHDAN PAWŁOWICZ*

# Nowości lotnicze

Sprawozdawcy wojenni oraz uczeni komentatorowie obecnie toczących się zmagań wojennych z grubsza dzielą się na dwie partie. Pierwsza z nich to partia wyznająca religię bombardowania Niemiec ciągle i bez ustanku, z tym, że wszystko inne wobec tego dogmatu powinno zejść na plan drugi. Druga partia rozbija się już na rozmaite sekty i tak: jedni wskazują na Średni Wschód, jako najważniejszy i w przyszłości rozstrzygający, inni widzą zachód Europy jako miejsce ostatecznej rozgrywki z wrogiem Nr. 1—Niemcami. Są wreszcie tacy, którym Daleki Wschód i bezpieczeństwo Australii czy Pacyfiku, czy znowu pomoc dla Rosji przesłania wszystko inne. Każdy z tych poglądów pociąga za sobą inne żądania wysuwane przez wyznawców pod adresem Air Ministry.

Przyznawać któremuś z tych kierunków całkowitą słuszność byłoby wielką lekkomyślnością i równałoby się usztywnieniu wszelkich ujęć strategiczno-taktycznych co, jak wiadomo, zaszło już w pierwszym roku wojny obecnej i dało fatalne wyniki. Każdy front jest ważny. Ważna jest i pomoc dla Rosji, ważne jest także i stworzenie "drugiego" frontu jak się go najfałszywiej nazywa. Ważne jest wszystko, niczego nie należy lekceważyć, lecz równocześnie uznać trzeba, że waga znaczenia poszczególnych czynników toczącej się wojny zmienia się zależnie od sytuacji, a przede wszystkim zaś zależnie od sytuacji wroga.

Nie należy tego rozumieć fałszywie. Chwile, w których inicjatywa Hitlera narzucała nam taktykę obrony należą do przeszłości. Inicjatywa właściwie przeszła do rąk Aliantów, należy ją tedy tylko podjąć. Pytanie: gdzie i kiedy. I o to się właśnie spierają uczeni w piśmie.

Chłodny rozum i logika faktów wskazują na to, że jeszcze w tej chwili pierwszym i zasadniczym warunkiem jest bezpieczeństwo obronne Wysp Brytyjskich oraz szlaków atlantyckich łączących te wyspy z Ameryką. Tylko to bowiem umożliwi rozwiązanie zagadnienia frontu zachodnio-europejskiego oraz zapewni powodzenie na innych, dla których Wielka Brytania jest ważnym centrem zaopatrzenia.

Front zachodnio-europejski należy stworzyć, jeżeli nie chce się dopuścić do pochwycenia na nowo inicjatywy przez Hitlera/ co nie jest zupełnie wykluczone i to wiosną/ oraz do uderzenia na Wyspy Brytyjskie. Zawsze wskazywaliśmy w naszych artykułach na taki a nie inny stan rzeczy: ostatnim wysiłkiem Hitlera będzie próba inwazji Anglii, jednak było by błędem nie do darowania, gdyby na to pozwolono.

Inne fronty, jak to już podkreśliliśmy uprzednio, nie mogą być zlekceważone. W tym momencie n.p. na czoło wysuwa się front na Średnim Wschodzie. Egipt i kanał Suezki to sprawy najbardziej życiowe nie tylko dla *Commonwealthu,* lecz dla całego świata alianckiego. Zagadnienie to z każdym dniem staje się coraz aktualniejsze i jest napewno przez wszystkich doceniane. Mieści się w nim kwestia wolności żeglugi Aliantów na Morzu Śródziemnym uzależniona od wyniku toczącej się tam w tej chwili walki o przewagę w powietrzu. Egipt także musi być osłaniany. Tak więc sytuacja wymaga w tej chwili utrzymywania na Średnim Wschodzie niezwykle silnego lotnictwa.

Alianci, trzeba to stwierdzić, utrzymują tę przewagę. Sprzyja temu aktualne wielkie uszczuplenie dyspozytywu niemieckiego. Rommel już wie napewno, że nie otrzyma w najbliższym czasie większych posiłków ze strony "Luftwaffe."

Rzeczoznawcy stwierdzają że jeżeli chodzi o decyzje na lądzie, to bitwę rozstrzygnie nie tyle lotnictwo, ile broń pancerna. Jednak gdy ją tylko wygra, a *Africa Italiana* znajdzie się w rękach Aliantów, właśnie lotnictwu przypadnie w udziele wykorzystać zwycięstwo i zapewnić podstawę do dalszych działań.

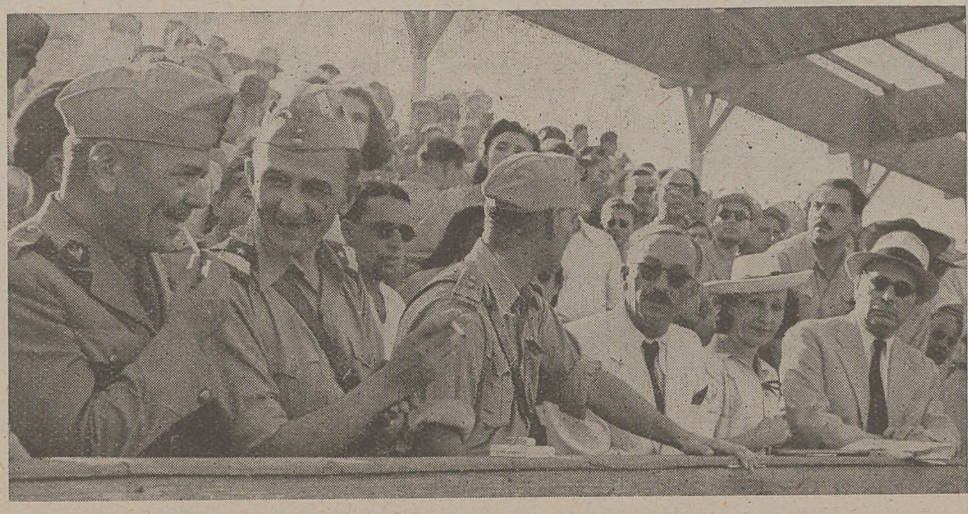
Głównym celem stanie się wtedy flota włoska leżąca w portach, gdzie nie mogą jej dosięgnąć działa pancerników brytyjskich, ale dosięgną bomby. Zniszczenie, lub nawet tylko unieruchomienie tej floty oznaczałoby możliwość inwazji na kontynent włoski, czy kraje Bałkanu. Tylne drzwi do Europy kontynentalnej staną wtedy otworem dla sił alianckich zgrupowanych na Średnim Wschodzie.

Mówiąc o tym wszystkim, bynajmniej nie chcemy powiedzieć, że bombardowanie Niemiec jest stratą czasu. Jest równie ważne, jak i wszystko co się obecnie dzieje jest ważne, ze sobą powiązane, a dziejąc się na jednym odcinku wojny, oddziaływa natychmiast na inne.

Na tym polu spotkały się dwie taktyki: brytyjska, przywiązana do operacji nocnych, do bombardowania oszczędnego—z amerykańską, głosującą za bombardowaniem w dzień. Obie taktyki nie próbowały siebie zwalczać. Przeciwnie, odrazu uzupełniły się wzajemnie. Z chwilą gdy amerykańskie "fortece" są w stanie obronić się skutecznie przeciw atakom myśliwców, z tą chwilą bombardowanie dzienne staje się dla Niemców gorzką rzeczywistością. Działanie w dzień jest bardziej skuteczne od działania w nocy. Dalsze bombardowanie i w dzień i w nocy daje najlepszą gwarancję, że cel operacji: niszczenie siły gospodarczej Niemiec i siły odporu ich ludności prędzej czy później zostanie osiągnięty.

*ADAM STERBAŁŁA*





*Szef Sztabu N.W. gen. Klimecki przebywał ostatnio dłuższy czas poza Anglią w związku z organizacją Armii Polskiej na Wschodzie. Zdjęcia przedstawiają go w towarzystwie Dowódcy tej Armii, gen. Andersa i na matchu footballowym, rozegranym przez jeden z oddziałów świeżo utworzonej formacji*

# Polacy przebywający w Teheranie

*Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39 i 40 "Polski Walczącej" z b.r./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Iranu. Data i miejscowość podane przy nazwisku oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymywania danych z Teheranu.*

*Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdą nazwiska osób znajomych proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazywanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.*

*Do osób przebywających w Persji można przesyłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdousy Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przesyłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.*

3608. **Klimczak** Teofil, 15.1.42. Samarkan /Rosja/.

3609. **Klimczak** Alojzy, 28.3.38. Wola Wilsona.

3610. **Klimczak** Aniela z d. Mazan, 12.5.00. Boguchwała Rzeszów.

3611. **Klimczak** Zofia, 4.2.24. Wola Wilsona Krzemieniec.

3612. **Klimek** Stefania z d. Pelc, 7.7.07. Rumunia Czerniowce.

3613. **Klimkowska** Maria z d. Goleńska, 18.6.90. Kraków.

3614. **Klimkowski** Stanisław, 6.1.90. Nowy Sącz, urz. adm.

3615. **Klimkowska** Paulina z d. Bieńkowska, 26.6.00. Mikuliczyn Stanisławów, krawcowa.

3616. **Klimkowski** Ryszard, 16.2.33. Skole.

3617. **Klimowicz** Grzegorz, 16.2.32. Wawulicze.

3618. **Klimowicz** Jan, 10.2.29. Wawulicze Drohiczyn.

3619. **Klimowicz** Maria, 16.9.27. Wawulicze Drohiczyn.

3620. **Klimowicz** Sergiusz, 9.11.36. Wawulicze Drohiczyn.

3621. **Klimowicz** Teodozja z d. Mironienko, 6.4.03. Wawulicze Drohiczyn.

3622. **Klimowicz** Włodzimierz, 6.12.38. Wawulicze Drohiczyn.

3623. **Klimowiecka** Genowefa z d. Pisarczuk, 2.1.99. Lwów.

3624. **Kluczyńska** Anna z d. Hormata, 22.5.92. Grubieszow Lublin.

3625. **Kluger** Florentyna, 19.3.33. Helerczyn Brody.

3626. **Kluger** Maria z d. Prejzna, 19.8.02. Helerczyn Brody.

3627. **Klukowicz** Stanisława, 8.5.11. Wilno Stobniszki.

3628. **Kluszczyńska** Bronisława z d. Piotrowska, 27.9.18. Piaski Stare Polesie.

3629. **Klusach** Balbina z d. Jalosińska, 18.12.98. Pabjanice.

3630. **Klapot** Helena z d. Chwasta, 23.8.23. Cieszacin Mały Jarosław.

3631. **Kloss** Anastazja z d. Sokół, 22.10.02. Rosja.

3632. **Klosowska** Józefa z d. Bukiel, 7.11.10. Wilno.

3633. **Klys** Janina, 12.1.13. Sokołów.

3634. **Kmiecak** Elżbieta, [illegible] zmarła 13.5.42.

3635. **Kmita** Bohdan, 7.3.37. Toruń.

3636. **Kmita** Bolesława, 5.4.25. Srebrnica Łuniniec.

3637. **Kmita** Celina, 6.12.28. Srebrnica Łuniniec.

3638. **Kmita** Elżbieta, 13.9.16. Bugaj Mystyciew.

3639. **Kmita** Cecylia z d. Brodowska, 7.11.10. Toruń.

3640. **Kmita** Kazimiera, 2 lata, zmarła 3.5.42.

3641. **Kmita** Maria z d. Ozdoba, 2.2.86. Zarogów Kielce.

3642. **Knauer** Czesław Antoni, 13.6.04. Wiekopole Gródek Jagiell, inż. górn.

3643. **Knauer** Jolanta, 5.5.37. Katowice.

3644. **Knauer** Wanda z d. Kulewczyk, 1.12.16. Julianka Częstochowa, żona inż.

3645. **Knobel** Anna z d. Marguliesz, 25.3.04. Dąbrowa Tarnów, chemiczka, żona inż.

3646. **Knobel** Stella Elżbieta, 17.5.31. Kraków.

3647. **Knobelsdorf** Irena, 4.2.18. Pińsk.

3648. **Knobelsdorf** Stanisława z d. Zborowska, 1.10.9. Pińsk.

3649. **Knobloch** Józefa, 25.7.13. Koropiec Złoczów.

3650. **Knobelarz** Zofia z d. Eberhart, 26.5.19. Psary Stanisławów.

3651. **Kobialka** Zofia z d. Rakowicz, 15.9.18. Klecek.

3652. **Kobylański** Stanisław, 24.9.19. Stanisławów.

3653. **Kobyłka** Emilia z d. Wajs, 2.5.91. Sidorów.

3654. **Kobyłka** Stefan, 5.1.94. Omielnica Postawy, rolnik.

3655. **Kobyra** Agnieszka z d. Anusin, 17.4.99. Anusin Kielce.

3656. **Kobyra** Bolesław, 17.11.31. Rodka Łuck.

3657. **Kobyra** Edward, 15.11.34. Rodka, zmarł 1.5.42.

3658. **Kobyra** Józefa, 27.3.29. Rodka.

3659. **Kocan** Maria, 19.3.27. Krąglak Brody.

3660. **Kocan** Rozalia z d. Racza, 25.10.97. Przybyszówka.

3661. **Kocboch** Aniela, 14.3.28. Pińsk.

3662. **Kocboch** Kazimierz, 10.11.26. Parszewice Polesie.

3663. **Kocboch** Leokadia, 16.10.34. Polesie Parszewice.

3664. **Kocel** Eugenia, 10.3.32. Oszczów Horochów.

3665. **Kocel** Maria z d. Kula, 2.10.02. Dziaduszcze.

3666. **Kocel** Stanisława, 30.4.24. Oszczów, rolniczka.

3667. **Kocelo** Janina, 14.5.02. Niziniów.

3668. **Kocepup** Anna z d. Konkolowicz, 4.1.01. Konkolowicze Stołpce.

3669. **Kocepup** Irena, 29.4.28. Słoboda.

3670. **Koch** Zofia z d. Niewiadowska, 25.5.03. Kraków.

3671. **Kochańska** Maria z d. Matywronko, 17.1.99. Stanisławów.

3672. **Kochańska** Maria, 24.4.42. Teheran.

3673. **Kochańska** Romualda, 1.3.30. Mościce.

3674. **Kochańska** Stanisława, 8.4.33. Mościce.

3675. **Kochańska** Karolina z d. Kolysiuk, 18.9.01. Witkowce Krzemieniec.

3676. **Kochański** Anatol, 15.5.32. Mościce.

3677. **Kochmajster** Szaton, 21.12.04. Warszawa.

3678. **Kociuba** Czesława, 28.6.25. Podzamcze.

3679. **Kociuba** Jadwiga, 10.12.30. Podzamcze.

3680. **Kociuba** Jan, 11.5.39. Lida, zmarł 28.6.42.

3681. **Kociuba** Janina z d. Wiltos, 17.6.06. Brześć n/Bugiem.

3682. **Kociuba** Stanisława z d. Telega, 28.12.19. Izdebki Borszczów.

3683. **Kociuba** Wanda, 27.9.28. Brody Podzamcze, Isfahan.

3684. **Kocjan** Fryderyk, 8 miesięcy, zmarł 4.4.42.

3685. **Kocjan** Maria, 32 lat, zmarła 15.4.42.

3686. **Kocur** Józef, 17.3.90. Dolni Toszenowice, kowal.

3687. **Kocur** Waleria z d. Zolty, 28.1.95. Kraków Lewniowa.

3688. **Koczocik** Anna z d. Dyszna, 15.5.94. Sokal Kuliczków, rolnik.

3689. **Koczocik** Franciszka z d. Zyrawiecka, 2.5.11. Sokal Prysinów.

3690. **Koczocik** Władysław, 12.2.33. Waniów.

3691. **Kodrębska** Helena z d. Foryst, 3.3.79. Brzostek Tarnów.

3692. **Kodz** Irma z d. Pogonowska, 24.10.27. Warszawa, żona kpt.

3693. **Kogiel** Janina, —.—.27. Wołkowysk Dziewielkowce.

3694. **Kogut** Bronisława, 7.4.32. Rolikówka.

3695. **Kogut** Katarzyna z d. Drozdow, 18.2.01. Zurawiczki Przeworsk.

3696. **Kogut** Marian, 8.6.26. Rolikówka.

3697. **Kohan** Maria z d. Pijor, 24.6.97. Brandwice Lwów.

3698. **Kohan** Wanda, 17.4.26. Brandwice Lwów.

3699. **Kohlhepp** Irena z d. Konarska, 2.7.89. Lwów.

3670. **Kohn** Izak, 20.5.19. Będzin Kielce.

3671. **Kohn** Józefa z d. Eisner, 4.11.00. Cieszyn.

3702. **Kohn** Zuzanna, 13.4.26. Cieszyn.

3703. **Kohut** Juranda, 10.8.30. Bohorodczany, Stanisławów.

3704. **Kojder** Eugeniusz, 15.9.32. Dąbrowa Sokal.

3705. **Kojder** Helena, 25.8.28. Dąbrowa.

3706. **Kojder** Józefa, 14.6.37. Dąbrowa.

3707. **Kojder** Maria z d. Chorodecka, 4.4.01. Grzeska Lwów.

3708. **Kojder** Zofia, 25.4.22. Rolikówka, krawcowa.

3709. **Kokoszko** Aurelia z d. Przenieslawska, 1.12.97. Kraków, urz. wojsk.

3710. **Kokoszko** Julia, 25.10.23. Lida.

3711. **Kolasa** Franciszka, 9.5.21. Czerwielów, Mazowiecki.

3712. **Kolasa** Janina z d. Bojerówna, 8.6.00. Rudki Lwów, higienist.

3713. **Kolasa** Wiktoria z d. Jacykowska, 4.3.77. Czernielów, Mazowiecki.

3714. **Kolbuszowski** Michał, 20.11.79. Kraków, inżynier.

3715. **Kolesza** Andrzej, 1.5.37.

3716. **Kolesza** Wiesław, 12.7.34. Starosiel Dzisna.

3717. **Kolacz** Karolina z d. Kołacz, —.—.67. Sucha Żywiec.

3718. **Kolacz** Kazimierz, 1.11.28. Hallerowo Równe.

3719. **Kolacz** Wanda, 4.11.35. Hallerowo.

3720. **Kolacz** Zofia z d. Kępska, 15.10.88. Wilkowo Grójec.

3721. **Kolakowska** Stanisława z d. Gorska, 27.11.12. Łanowce Krzemieniec, krawcowa.

3722. **Kolat** Bronisława z d. Kon, 18.9.18. Kurzyna Mała, Nisko.

3723. **Kolb** Zofia, 23.3.24. Aleksandrówka, Kostopol.

3724. **Kolbowicz** Anastazja z d. Propokowicz, 5.9.06. Sitnica Łuniniec.

3725. **Kolbowicz** Anna, 14.9.28. Sitnica.

3726. **Kolbowicz** Eliasz, 10.8.38. Sitnica.

3727. **Kolbowicz** Natalia z d. Truchanowicz, 6.9.76. Sitnica.

3728. **Kolbowicz** Olga, 20.9.23. Sitnica.

3729. **Kolcz** Zofia z d. Baran, 31.12.19. Gorzyce Tarnobrzeg.

3730. **Kolkowska** Adela, 19.12.24. Sulejów.

3731. **Kolkowska** Anna z d. Kutas, 1.11.99. Siemienczyce, Nowogródek.

3732. **Kolkowska** Helena z d. Sliz, 1.9.03. Drabinianka.

3733. **Kolkowska** Leonarda, 21.6.23. Sula.

3734. **Kolkowska** Lubomira, 30.6.25. Sula.

3735. **Kolkowska** Ludmiła, 1.11.31. Sula.

3736. **Kolkowska** Zofia, 12.5.2[illegible] Sulejów.

3737. **Kolkowski** Jan, 22.2.28. Sula.

3738. **Kolkowski** Michał, 20.10.00. Saruki Dolne Droznik.

3739. **Kołodziej** Adolf, 17.6.27. Holendra Podhajce.

3740. **Kołodziej** Alojzy, 14.2.91. Przyborów Brzesko, sekretarz gminy.

3741. **Kołodziej** Karol, 22.11.29. Podhajce, Tarnopol.

3742. **Kołodziej** Magdalena z d. Szel, 19.3.90. Chmielnik, Rzeszów.

3743. **Kołodziej** Regina z d. Kołodziej, 24.7.12. Będzin Kielce.

3744. **Kołodziej** Roman, 7.7.31. Podhajce.

3745. **Kołodziejczyk** Anna, 24.8.32. Peratyn.

3746. **Kołodziejczyk** Józefa, 30.3.35. Poratyn.

3747. **Kołodziejczyk** Maria z d. Jaworek, 12.10.04. Poremba Zawiercie.

3748. **Kołodziejczyk** Wiktoria z d. Madon, 17.4.22. Niedźwiedzie Radziechów.

3749. **Kołodziejczyk** Zofia z d. Walska, 15.5.11. Łukowce, Rohatyn.

3750. **Kołodziejska** Maria, 20.10.30. Ostrówek, Kosów.

3751. **Kołodziejska** Stanisława z d. Michałkiewicz, 8.5.12. Kuźnia.

3752. **Kołodziejski** Zdzisław, 9.6.36. Ostrówek, zmarł 4.6.42.

3753. **Kołodzińska** Halina, 4.2.33. Brodek.

3754. **Kołodzińska** Irena, 8.5.24. Brodek.

3755. **Kołodzińska** Maria z d. Szabunia, 7.4.00. Jankowicze, Stołpce.

3756. **Kołodziński** Jan, 17.1.27. Brodek.

3757. **Kolos** Stefania z d. Błaszczuk, 15.11.22. Doderkały, Krzemieniec.

3758. **Kolota** Helena, 28.2.18. Srebrna, Warszawa.

3759. **Kolota** Józef, 24.8.05. Srebrna, Warszawa.

3760. **Kolota** Kazimierz, 7.12.37. Srebrna, Warszawa.

3761. **Kolota** Natalia z d. Gabrych, 10.2.03. Laskowiec, Łomża.

3762. **Kolota** Stanisława, 7.5.32. Srebrna, Warszawa.

3763. **Kolota** Zofia, 29.9.35. Srebrna, Warszawa.

3764. **Kolotyllo** Maria z d. Kożpszkow, 20.4.92. Skomorochy, Tarnopol.

3765. **Kolowska** Ewa z d. Szniger, 5.6.95. Nowogródek, rolniczka.

3766. **Kolowski** Witold, 28.2.94. Niewozowszczyzna.

3767. **Koltunicka** Bronisława z d. Nizioł, 6.12.22. Warszawa.

3768. **Koltunicka** Emilia z d. Gerolińska, 25.8.94. Choroszczyce, Lublin.

3769. **Koltuniecki** Czesław, 25.5.32. Stara Wieś.

3770. **Koltunicka** Franciszek, 15.10.88. Stara Wieś.

3771. **Komar** Stefania, 15.12.10. Byszow Sokal, kucharka.

3772. **Komarek** Zofia z d. Bodakiewicz, 30.12.95. Gródek Jagielloński, żona kom. P.P.

3773. **Komarnicka** Julia z d. Koskowska, 16.2.90. Wroblewo Sierpce.

3774. **Komisarczuk** Katarzyna z d. Nowosad, 15.5.96. Rusowka Chełm.

3775. **Komisarczyk** Konstanty, 25.2.26. Zmien, Drohiczyn.

3776. **Komisarczuk** Paweł, 1.9.88. Zmien, rolnik.

3777. **Komorowska** Marcela z d. Łępicka, 20.8.97. Zambrów, Łomża.

3778. **Konarski** Jerzy Stanisław, 11.9.11. Mariampol, Kielce, urzędnik.

3779. **Konarzewska** Emilia z d. Surwiłło, 10.10.91. Duże Zwody, Brześć.

3780. **Konarzewska** Halina z d. Płachta, 20.5.15. Toporki Siedlce, urz. masz.

3781. **Konarzewska** Janina z d. Dutscher, 27.1.00. Dobrzyń, Warszawa.

3782. **Konas** Maria z d. Wagner, 19.8.99. Kraków.

3783. **Konas** Wojsław, 20.7.34. Kraków.

3784. **Konarzyk** Marcela z d. Jaszczuk, 8.12.76. Tyśmienice, Lublin.

3785. **Konarzyk** Stanisława z d. Jaszczuk, 8.9.07. Tyśmienice, Lublin.

3786. **Konc** Anna z d. Piwarczyk, 15.12.03. Jamysny, Wołkowysk.

3787. **Konc** Henryk, 23.2.37. Prudnie, Wołkowysk.

3788. **Konc** Władysława, 10.4.22. Prudno.

3789. **Koncewicz** Janina, 27.12.18. Lwów.

3790. **Koncewicz** Stanisława z d. Siterska, 15.1.84. Łancut.

3791. **Koncowik** Stanisława, 10.6.18. Kiemiany, bieliźniarka.

3792. **Kondarewicz** Anna z d. Weryszkow, 22.6.02. Petelewo Polesie.

3793. **Kondarewicz** Stanisława, 10.1.26. Patelewo Prużany.

3794. **Kondracka** Barbara Koster, 4.12.98. Iza Dzisna.

3795. **Kondracka** Halina, 9.1.26. Parzy Miechy.

3796. **Kondracka** Irena z d. Rozdzieńska, 21.11.04. Kraków.

3797. **Kondracka** Jadwiga, 19.7.24. Kisielewo.

3798. **Kondracki** Lucjan, 7.1.32. Kisielewo.

3799. **Kondracki** Mamert, 12.5.26. Kisielewo.

3800. **Kondracki** Mieczysław, 11.3.28. Kisielewo.

3801. **Kondratowicz** Leokadia, 28.4.27. Motowszczyzna, Nieśwież.

3802. **Kondratowicz** Regina, 16.11.30. Motowszczyzna, Nieśwież.

3803. **Kondratowicz** Zofia z d. Stankiewicz, 15.5.04. Korosna Nowogródek.

3804. **Konecka** Kamila z d. Kajewska, 16.7.93. Dobrzyniewo.

3805. **Konesz** Franciszka z d. Kozak, 10.9.77. Załuże Zbaraż, rolniczka.

3806. **Konesz** Józefa z d. Suchodolska, 1.1.08. Stary Zbaraż, rolniczka.

3807. **Konesz** Tadeusz, 10.4.33. Fedorowiczówka Zbaraż.

3808. **Konieczek** Józefa z d. Reczko, 28.2.17. Strzelce, Kielce.

3809. **Konieczny** Józefa, 3.3.18. Góra Lipińska, kucharka.

3810. **Konieczny** Maria z d. Szadorska, 27.5.16. Krzywki, Tarnopol, ekspedientka.

3811. **Konieczny** Ryszard, 14.4.37. Tarnopol.

3812. **Konieczny** Wiesław, 4.3.39. Tarnopol.

3813. **Konieczyńska** Feliksa z d. Głuszek, 20.7.11. Puławy.

3814. **Konieczyńska** Halina, 7.9.38. Moniesicze, Kowel.

3815. **Konopacka** Anna, 15.8.18. Mieleśnica, Łuniniec.

3816. **Konopacka** Maria, 10.12.13. Lwów.

3817. **Konopacka** Nadzieja, 12.12.24. Mieleśnica, Łuniniec.

3818. **Konopacka** Olga z d. Pochowicz, 26.6.94. Bystymin, Łuniniec.

3819. **Konopacki** Adam, 3 miesiące, zmarł 10.5.42.

3820. **Konopka** Elżbieta, 1.1.32. Gruszów Sokal.

3821. **Konopka** Jadwiga z d. Wilczyńska, 25.8.03. Kuna, Rosja, buchalter.

3822. **Konopka** Jadwiga, 15.10.34. Gruszów.

3823. **Konopka** Katarzyna Skiba, 28.11.06. Prusick, Sanok, krawczyni.

3824. **Konopka** Maria, 18.6.21. Wola Mieszkowska.

3825. **Konopka** Olga, 24.9.11. Uście Zielony, Buczacz.

3826. **Konopka** Paulina z d. Tarbawska, 13.3.02. Mariampol Stanisławów, krawczyni.

3827. **Konopka** Stanisław, 4.5.24. Lednica Górna, Kraków.

3828. **Konopka** Waleria, 9.12.38. Gruszów.

3829. **Konopka** Zenon, 28.11.36. Gruszów.

3830. **Konysz** Emilia, —.—.30. Duborze.

3831. **Konczacka** Romana z d. Kawecka, 6.12.90. Drohobycz.

3832. **Konczak** Antoni, 7.9.36. Janwarowów, Baranowicze.

3833. **Konczak** Malwina z d. Żukowska, 11.5.11. Postazynie

3834. **Kopacz** Janina, 1.12.26. Kamień Koszyrski.

3835. **Kopacz** Józefa z d. Pasek, 1.10.92. Leszów Kozienice.

3836. **Kopczuk** Barbara, 15.11.22. Stechnikowce, Tarnopol.

3837. **Kopczyk** Helena, 8.8.27. Grabownica Starzeńska Brzozów.

3838. **Kopczyk** Janina, 23.12.25. Grabownica.

3839. **Kopczyk** Julia z d. Glamut, 25.12.97. Grabownica.

3840. **Kopczyk** Tadeusz, 9.4.37. Grabownica Starzeńska, Brzozów.

3841. **Kopczyk** Władysława, 15.7.33. Grabownica.

3842. **Kopczyk** Stefania, 18 lat, zmarła 13.4.4.

3843. **Kopczyńska** Krystyna, 6.11.23. Kobryń.

3844. **Kopczyńska** Michalina z d. Kownacka, 7.11.03. Bogusławska Równe.

3845. **Kopeć** Aniela z d. Łukasiewicz, 2.4.09. Bolechów, Stanisławów.

3846. **Kopeć** Aniela z d. Alton, 19.2.00. Pantalewice, Przeworsk.

3847. **Kopeć** Katarzyna z d. Banaczek, 25.11.95. Rachow Janów Lublin.

3848. **Kopeć** Sabina, 7.2.24. Orlopol Krzemieniec.

3849. **Kopel** Gedale, —.10.14. Łódź, majster włókienniczy.

3850. **Kopel** Halina, 12.7.31. Kraków.

3851. **Kopel** Janina z d. Grzybowska, 31.8.05. Sławentyn, Tarnopol, nauczycielka.

3852. **Kopel** Zygmunt, 13.9.34. Mołodeczno, Wilno.

3853. **Kopko** Eleonora, 7.8.21. Stanisławów.

3854. **Kopko** Zofia, 7.2.25. Stanisławów.

3855. **Koplewicz** Szymon, 5.6.13. Łódź, krawiec.

3856. **Korabo** Feliks, 20.11.90. Nowo Aleksandrowsk.

3857. **Korabo** Maria z d. Zarębowska, 20.11.95. Kopyl Słuck, krawcowa.

3858. **Korabo** Regina, 8.7.32. Soltanowszczyzna.

3859. **Korb** Maria z d. Koncewicz, 10.12.10. Estonia, nauczycielka.

3860. **Korb** Zbigniewa, 30.12.35. Warszawa.

3861. **Korczka** Genowefa, 10.3.12. Czerwonograd, Zaleszczyki.

3862. **Korczak** Elżbieta z d. Golonka, 5.11.08. Bradeks, U.S.A.

3863. **Korczak** Józef, 20.9.34. Wierzchowce, Kopyczyńce.

3864. **Korczak** Michał, 14.10.97. Wola Skrenjowska.

3865. **Korczak** Natalia z d. Blicharz, 3.3.04. Wrzosów Radzien.

3866. **Korczak** Rafał, 1935. Skarbiec.

3867. **Korczak** Stanisław, 26.4.42. Teheran.

3868. **Korczak** Wanda, 15.1.31. Skarbiec.

3869. **Korczewska** Klementyna z d. Matusiewicz, 23.11.66. Brześć n/Bugiem.

3870. **Korczewska** Zofia-Alina, 5.5.08. Wilno.

2871. **Korczyk** Jan, 10.6.84. Łunin Polesie.

3872. **Korczyk** Olga z d. Gurowska, 8.1.83. Stołpce Nowogródek.

3873. **Kordas** Franciszka, 19.3.80. Mokrolipie.

3874. **Kordas** Ludwika, 42 lata, zmarła 18.4.42.

3875. **Kordas** Mieczysław, 4.2.23. Karlowicze, Drohiczyn.

3876. **Kordasz** Stefania, 8.10.20. Przeworsk, higien.

3877. **Kordasz** Srul, 24.4.99. Łuck.

3878. **Kordecka** Wiera z d. Kwaśniewska, 27.10.09. Gniedowszczyzna.

3879. **Kordiak** Czesława z d. Pepińska, 19.7.97. Krzeszowice, Kraków.

3880. **Kordylas** Balbina, 28.11.28. Stanisławów.

3881. **Kordylas** Klementyna, 10.5.25. Stanisławów.

3882. **Korenkiewicz** Antoni, 13.6.93. Sarnetki, rolnik.

3883. **Korenkiewicz** Helena z d. Kocel, 29.5.06. Ksawera Będzin.

3884. **Korff** Anna, 10.12.25. Wilno.

3885. **Korff** Wanda z d. Rociek, 22.12.89. Wilno.

3886. **Kornas** Anna z d. Francuz, 16.4.97. Sierniewo Kraków.

3887. **Kornas** Janina, 13.12.29. Waniów.

3888. **Kornas** Maria, 7.3.33. Waniów.

3889. **Kornas** Stanisław, 13.3.91. Sierniewa.

3890. **Kornecka** Krystyna, 17.11.30. Wilanowo.

3891. **Kornecka** Stefania z d. Gutow, 20.5.04. Krzyżanowiec, Bochnia.

3892. **Kornecki** Mieczysław, 1.1.28. Wilanowo.

3893. **Kornecki** Stanisław, 23.4.26. Wilanowo.

3894. **Kornfeld** Zofia z d. Jankowska, 25.12.05. Berdyczów, Wołyń, pianistka.

3895. **Kornhauser** Marian, 12.4.92. Parkosz, przemysłowiec.

3896. **Kornhauser** Wanda z d. Kamster, 13.6.02. Kraków.

3897. **Korniak** Józef, 12.3.88. Zabratówka, Lwów.

3898. **Korniecka** Anna, 17.10.30. Ceniów Brzeżany.

3899. **Korniecka** Maria z d. Standret, 17.4.05. Ceniów Brzeżany.

3900. **Kornicka** Maria z d. Wiszniowska, 12.12.12. Huta Połoniecka.

3901. **Korniecka** Rozalia, —.—.06. Maziarnia Wanszkowa.

3902. **Korniecka** Stefania, 22.9.32. Ceniów Brzeżany.

3903. **Kornobis** Alfreda, 17.11.38. Sarny.

3904. **Kornobis** Janina, 14.1.24. Drohobycze.

3905. **Kornobis** Maria, 2.2.34. Sarny.

3906. **Kornobis** Tadeusz, 17.9.25. Sarny.

3907. **Korolewska** Agata, 7.9.35. Chutory Pińsk.

3908. **Korolewska** Natalia z d. Podolska, 18.8.07. Serakomla, Łuków.

3909. **Korona** Mojżesz, 15.12.06. Kurów.

3910. **Korpan** Janina, 8.11.25. Stryj.

3911. **Korpanty** Krystyna, 30.4.08. Tarnów.

3912. **Korpys** Bogusław, 8.8.33. Kudryncek Borszczowa.

3913. **Korpys** Genowefa, 5.10.21. Siedliszowice, Olkusz.

3914. **Korpys** Krystyna, 27.10.31. Gródek k/Borszczowa.

3915. **Korpys** Maria z d. Szypuła, 27.5.10. Kołomyja.

3916. **Korszun** Zofia z d. Szewczyk, 21.4.14. Warszawa.

3917. **Korycka** Antonina z d. Aladyszewicz, 9.9.13. Toruń.

3918. **Korycka** Eugenia, 17.9.11. Kopciowszczyzna.

3919. **Koryl** Aniela z d. Krzak, 16.4.16. Mytnica, Brody, rolniczka.

3920. **Koryl** Janina, 31.1.39. Mytnica.

3921. **Koryl** Karolina z d. Gazda, 25.12.19. Orzechówka.

3922. **Korytkowska** Antonina z d. Podsiad, 10.3.74. Gielczyn.

3923. **Korytkowska** Czesława, 5.7.35. Gielczyn, Łomża.

3924. **Korytkowska** Franciszka z d. Sadowska, 20.11.67. Nowogród, Łomża.

3925. **Korytkowska** Jadwiga, 20.5.30. Gielczyn, Łomża.

3926. **Korytkowska** Leokadia z d. Gromek, 25.12.10. Siemien, Łomża.

3927. **Korytkowska** Wiktoria z d. Gromek, —.5.06. Siemien.

3928. **Korytkowski** Józef, 8.8.02. Gielczyn.

3929. **Korzeniewska** Antonina, 19.12.23. Wólka, Łuniniec.

3930. **Korzeniewska** Danuta, 18.1.42. Moskwa, zmarła 13.6.42.

3931. **Korzeniewska** Malwina, 7.7.26. Wólka Łuniniec.

3932. **Korzeniewska** Maria z d. Oleszkiewicz, 5.2.11.—Osowa Poleska.

3933. **Korzeniewska** Maria, 19.1.38. Wólka.

3934. **Korzeniewska** Paulina z d. Lomonosow, 27.4.85. Leonpol, rolniczka.

3935. **Korzeniewska** Zofia, 24.12.23. Warszawa.

3936. **Korzeniewski** Donat, 12.8.91. Podbrzeże, Brasław.

3937. **Korzeniewski** Kazimierz, 16.6.79.

3938. **Korzeniowska** Aniela, 10.7.80. Puławy.

3939. **Korzeniowska** Julia z d. Sikorska. 1.6.82. Oniaki Nieśwież.

3940. **Korzepa** Rozalia z d. Zientek, 8.2.99. Konarów Kolbuszowa.

3941. **Korzystka** Anna, 17.1.22. Kopanie Łańcut.

3942. **Korzystka** Stanisława z d. Fronczuk, 23.5.20. Rakszawa Łańcut.

3943. **Korz** Aleksandra z d. Sredowicz, 28.4.70. Lelików Kobryń.

3944. **Kos** Michał, 11.11.97. Lwów.

3945. **Kosecka** Helena z d. Mazurek, 15.5.13. Borylow Śniatyn.

3946. **Kosewska** Maria, 27.5.05. Srebrne, Łomża.

3947. **Kosierowska** Maria z d. Bratkowska, —.2.09. Stryj.

3948. **Kosińska-Dziubaty** Irena z d. Kosińska, 29.3.10. Tomaszów Mazowiecki, nauczycielka, żona podchorążego.

3949. **Kosińska** Jadwiga, 15.11.28. Kręciłów Skałat, żona podoficera.

3950. **Kosińska** Jadwiga z d. Mackowiak, 25.6.06. Kraków, buchalterka.

3951. **Kosińska** Józefa, 14.1.34. Jabłonów Kopyczyńce.

3952. **Kosińska** Krystyna, 12.6.29. Łuniniec.

3953. **Kosińska-Rawicz** Krystyna Maria, 23.5.27. Lwów.

3954. **Kosińska** Leokadia, 21.8.29. Jabłonów Kopyczyńce.

3955. **Kosińska** Wincenta, 7.4.32. Jabłonów Kopyczyńce.

3956. **Kosińska** Władysława z d. Zabierzewska, 10.2.06. Jabłonów.

3957. **Kosiński** Ryszard, 24.2.33. Łuniniec.

3958. **Kosior** Anna z d. Rachwał, 16.1.15. Gniewczyn Przeworsk.

3959. **Kosior** Antoni, 21.12.78. Lewickie Białystok, krawiec.

3960. **Kosior** Teofila z d. Gołębiowska, 10.5.83. Niewodzice, rolniczka.

3961. **Kosmat** Helena, 10.9.18. Lwów.

3962. **Kossakowska** Elżbieta, 15.11.24. Kraków.

3963. **Kossakowska** Antonina z d. Wiszniewska, 6.6.04. Przybyszowka.

3964. **Kostecka** Anna z d. Bernat, 18.5.12. Gródek Mołodeczno.

3965. **Kostecki** Andrzej Władysław, 15.8.35. Wilno.

3966. **Kostecki** Janusz Zbigniew, 23.9.37. Wilno.

3967. **Kostorenko** Stanisława z d. Gidsel, 13.9.05. Baciki Średnie, krawcowa.

3968. **Kostrzewa** Helena z d. Trojan, 19.10.01. Sulnierzyce, Łódź, rolnik.

3969. **Kostrzewa** Jadwiga, 18.6.29. Talodz.

3970. **Kostrzewa** Łucja, 18.11.31. Talodz.

3971. **Kostyszyn** Władysław, 25.4.21. Stryj Klechówka, uczeń stolarski.

3972. **Kościałkowska** Gertruda z d. Krysztofiak, 13.12.16. Dusseldorf.

3973. **Kościjanczuk** Janina z d. Cogolek, 7.9.06. Czaje Bielsk Podlaski, krawcowa.

3974. **Kościołek** Eugenia z d. Kwiatkowska, 20.6.09. Majdan Średni, rolniczka.

3975. **Kościołek** Feliksa, 16.4.38. Kałusz Stefanówka.

3976. **Kościołek** Marianna, 19.3.36. Stefanówka Kałusz.

3977. **Kościołek** Tadeusz, 15.8.30. Kałusz Stefanówka.

3978. **Kościołek** Weronika z d. Bogdan, 15.8.00. Nadworna Bednarówka.

3979. **Kościołek** Zofia, 1931. Stefanówka.

3980. **Kościuk** Rozalia z d. Suwora, 8.11.15. Czertwertnia Łuck.

3981. **Kot** Daria z d. Horowec, 15.8.94. Waliszcze Pińsk, rolnik.

3982. **Kot** Franciszka z d. Szyman, 6.3.15. Jaksza Brasław, krawcowa.

3983. **Kot** Jakób, 7.5.86. Rzeczki, rolnik.

3984. **Kot** Maria, 20.12.24. Rzeczki.

3985. **Kot** Stefania z d. Galis, 27.1.07. Kołomyja Święty Józef.

3986. **Kot** Weronika z d. Wacławska, 4.2.97. Klinkówka Sanok.

3987. **Kotaś** Jadwiga z d. Kownacka, 10.9.00. Trzykopce Równe.

3988. **Kotas** Mieczysław, 15.3.29. Lipniki.

3989. **Kotek** Jan, 30.8.30. Nosowce.

3990. **Kotek** Maria z d. Wróblewska, 1.4.20. Krzeciny.

3991. **Kotkowska** Helena, 6.11.24. Kuciszki.

3992. **Kotlarz** Czesława, 20.4.30. Sobótka.

3993. **Kotlarz** Genowefa, 26.10.26. Sobótka.

3994. **Kotlarz** Krystyna, 10.11.25. Radziwiłłów.

3995. **Kotlarz** Teresa, 25.8.31. Radziwiłłów.

3996. **Kotowicz** Anna z d. Prechner, 14.2.11. Warszawa, urz. pryw.

3997. **Kotowicz** Jerzy, 9.9.39. Gołogóry.

3998. **Kotowicz** Maria z d. Martyniec, 9.12.12. Lwów, urz. poczt.

3999. **Kotowicz** Maria, 9.12.37. Ilawcze Skałat.

4000. **Kotowicz** Nikodem, 15.3.87. Plawskie, rolnik.

4001. **Kotula** Aleksandra, 1.11.25. Budziwuj Rzeszów.

4002. **Kotula** Seweryna, 15.9.24.

4003. **Kotulska** Zofia z d. Malic, 25.4.07. Ameryka.

4004. **Kotulski** Henryk, 3.7.38. Wiśniówka.

4005. **Kotuszko** Agnieszka, zmarła 8.4.42.

4006. **Kowalczewska** Halina, 23.2.22. Łuck, siostra m. krawcowa.

4007. **Kowalczuk** Ignacy, 16.4.99. Liszno, stolarz.

4008. **Kowalczuk** Michalina z d. Lewak, 19.9.70. Zalezce Lwów.

4009. **Kowalczuk** Anastazja z d. Tazbier, 24.8.99. Żaby Łódź.

4010. **Kowalczyk** Anna, 5.10.13. Lubomierz Limanowa.

4011. **Kowalczyk** Anna, 22.7.24. Werówka Kielce.

4012. **Kowalczyk** Eugeniusz, 23.11.33. Polotnica Słonim.

4013. **Kowalczyk** Genowefa, 1.12.21. Werówka Kielce.

4014. **Kowalczyk** Janina, 23.3.28. Połotnica Nowogródek.

4015. **Kowalczyk** Julia z d. Korkowska, 1.3.93. Redzice Kielce.

4016. **Kowalczyk** Maria, 31.10.98. Marki, biuralistka.

4017. **Kowalczyk** Maria z d. Młynarczyk, 15.8.96. Lubomierz, Kraków.

4018. **Kowalczyk** Maria, 16.3.18. Worowka Kielce.

4019. **Kowalczyk** Maria, 16.6.28. Janwarowo, Nowogródek.

4020. **Kowalczyk** Stefania, 5.1.23. Lubomierz Kraków.

4021. **Kowalczyk** Zofia, 5.12.23. Lubomierz Kraków.

4022. **Kowalew** Zofia z d. Gajewska, 15.12.85. Chilczyce Lida.

4023. **Kowalewska** Bronisława, 10.4.35. Kolesowo Nowogródek.

4024. **Kowalewska** Helena z d. Sobolewska, 13.1.10. Wilno.

4025 **Kowalewska** Helena, 8.12.23. Rudnia Pierwsza, krawcowa.

4026. **Kowalewska** Konstancja z d. Łojko, 28.12.95. Rudnia.

4027. **Kowalewska** Krystyna 5.1.39. Wilno.

4028. **Kowalewski** Antoni, 4.2.19. Iwanówka.

4029. **Kowalewski** Bronisław, 1.2.89. Rudnia Stołpce, gajowy L.P.

4030. **Kowalik** Alicja, 28.3.36. Klewań.

4031. **Kowalik** Helena, 22.6.32. Ostróg.

4032. **Kowalik** Jadwiga z d. Gąsiorowska, 1.4.01. Wólka Turebska, nauczycielka.

4033. **Kowalik** Leon, 18.11.25. Ostróg Zdołbunów.

4034. **Kowalik** Zofia z d. Lemańska, 25.3.11. Dorazne Kostopol.

4035. **Kowalik** Zofia, 3.6.28. Ostróg.

4036. **Kowalik** Zbigniew, 18.11.34. Równe.

4037. **Kowalińska** Adela, 23.12.12. Pruchnik, krawcowa.

4038. **Kowalińska** Anna z d. Sokol, 20.12.87. Grzeska Przeworsk.

4039. **Kowalińska** Zofia, 15.5.21. Pruchnik.

4040. **Kowaliński** Kazimierz, 17.5.42. Teheran.

4041. **Kowaliński** Mieczysław, 13.10.38. Cyków.

4042. **Kowalska** Alina, 4.1.32. Siniawka Nowogródek.

4043. **Kowalska** Anna, 29.3.23. Ciechanów.

4044. **Kowalska** Anna z d. Raba, 3.1.16. Strusow Trembowla.

4045. **Kowalska** Antonina, 12.6.24. Nowosiółki Przemyśl.

4046. **Kowalska** Antonina z d. Grządkowska, 10.5.97. Rybcza Krzemieniec.

4047. **Kowalska** Bronisława z d. Kajposz, 1896. Malobloszna, Nowogródek.

4048. **Kowalska** Czesława, —.2.34. Ciepliwoda, Nowogródek.

4049. **Kowalska** Danuta, 30.3.25. Tarnopol.

4050. **Kowalska** Eugenia, 2.3.20. Tumin Horochow.

4051. **Kowalska** Halina, 21.5.30. Warszawa.

4052. **Kowalska** Helena, 1.7.24. Wola Piłsudskiego.

4053. **Kowalska** Zofia z d. Pater, 2.2.04. Przybyszówka, Lwów.

4054. **Kowalska** Ludwika, 10.8.25. Niedźwiedzie, Radziechów.

4055. **Kowalska** Jadwiga, 15.10.35. Ciepliwoda, Nowogródek.

4056. **Kowalska** Józefa z d. Antoniuk, 4.7.19. Twerdyn Horochów.

4057. **Kowalska** Katarzyna, 14.4.22. Mszany Duże, Limanowo, krawcowa.

4058. **Kowalska** Katarzyna z d. Drygl, 2.10.98. Wieniawka Lublin.

4059. **Kowalska** Krystyna, 19.5.32. Tarnopol.

4060. **Kowalska** Maria z d. Kraśnicka, 3.2.95. Tarnopol.

4061. **Kowalska** Maria z d. Bubnowska, 20.10.05. Mińsk.

4062. **Kowalska** Maria, 4.4.32. Nowosiółki.

4063. **Kowalska** Maria, 14.9.26. Drohiczyn.

4064. **Kowalska** Maria, 10.5.39. Sina, zmarła 9.6.42.

4065. **Kowalska** Michalina z d. Chort, 25.7.17. Brzuchowice, Lwów.

4066. **Kowalska** Paulina z d. Cyprian, 29.5.93. Lwów.

4067. **Kowalska** Stefania z d. Bondyra, 14.9.05. Polanówka Tomaszów, krawcowa.

4068. **Kowalska** Stefania z d. Slugodzka, 19.12.13. Hnilcze Tarnopol, rolniczka.

4069. **Kowalska** Teofila, 28.1.26. Wola Piłsudskiego.

4070. **Kowalska** Zofia, 5.12.35. Baranowicze, Nowogródek.

4071. **Kowalski** Jerzy, 5.9.29. Sieciawka Nowogródek.

4072. **Kowalski** Józef, 7.7.31. Wola Piłsudskiego.

4073. **Kowalski** Józef, 10.2.25. Hilcze Tarnopol.

4074. **Kowalski** Wiesław, 1.5.24. Baranowicze, Nowogródek.

4075. **Kowarska** Lucyna, 24.3.41. Rosja.

4076. **Kowarska** Rachela z d. Kagan, 24.5.20. Wilno, pielęgniarka.

# Adresy rodzin wojskowych w Rosji i Teheranie

**WYKAZ Nr. 23**

*Por. nr.* 9. 16, 17, 18, 25, 30 *i* 34 "*Polski Walczącej.*"

Daty podane w wykazie oznaczają dzień, z którego pochodzi wiadomość.

**Adamska** Maria z matką, Kustanajskaja, Użunkulskij rej. poczta Nowopokrowka /7.VIII.42/.

**Ajdukiewicz** Bogusława, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Albert** Eugenia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Alda** Apolonia, Teheran, Obóz 2, Namiot 4 /10.VIII.42/.

**Biendrasz** vel Bieniasz Stanisława /żona Karola Wincentego/, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /7.VIII.42/.

**Blaschke** Zdzisława, Szaulderskij rejon Stacja Timur Kołchoz Turkiestan c/o Poldeputy /11.VIII.42/.

**Bulyha** Stefania, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Budeńska** Stefania, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Bucewicz** Maria, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Bohmówna** Jadwiga, Semipalatynska Kokpetynski rejon Bolszaja Bukon /14.IX.42/.

**Bagińska** Waleria, Teheran, Obóz 2, Namiot 33 /10.VIII.42/.

**Baranowska** Jadwiga, Teheran, Obóz 2, Blok 11 /10.VIII.42/.

**Borowik** Felicjan, Teheran, Obóz 2, Blok 15 /10.VIII.42/.

**Brzozowska** Weronika, Kustanajska obł. Zatobolskij rej. Władimirowskoje pocz. /od. pos. Sormowki/ /27.VI.42/.

**Bentkowski** Aleksander, Kustanajska obł. Peszkowskij rej. pos. Nazarowka.

**Conzyński** /syn pułkownika/, c/o Ambasa-Polska Kujbyszew /7.VIII.42/.

**Chudziakiewicz** Maria, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Czarnocka** Halina, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Cejzyk** Eugenia /2 dzieci/, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Ciomber** Jadwiga z córką, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Daćków** Maria, Aktiubinskaja Martuk Efremówka /24.VII.42/.

**Dudziec** Janina, Semipalatyńsk Zaton Swinbaza /27.VII.42/.

**Dziedzic** Janina, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Dybczak** Leokadia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Dawerio** Leonida, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Dymitrowa** Michalina, Teheran, Obóz 2, Ref. Oświatowy /10.VIII.42/.

**Dokurno** Ludwika i Zofia, Pawłodarska obł. Nazowski rej. poczta Uspienki, pos. Obrazowka /27.VI.42/.

**Dubińska** Zofia, Sew. Kazachstan, obł. Presnowskij rejon, Presnowka /27.VI.42/.

**Fabry** Maria, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/

**Gabarska** Maria, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Gołębiowska** Irena, Teheran, Obóz Nr. 2 Blok 14 /10.VIII.42/.

**Górnicka** Wanda, Aktiubińska obł. poczta Nowoaleksiejewka, Chobdyńskij rejon, Kołchoz Woroszyłow /27.VI.42/.

**Gamolińska-Duczyńska** /żona ppłk. Jana/, Sztab Armii Jangi-Jul /27.VI.42/.

**Henoch** Eugenia, Dzalal Abad /14.IX.42/.

**Halicka** Józefa, Sew. Kazachstan. Obł. Leniniskij rej. poczta Technikum, seło Paktowskoje /27.VI.42/.

**Jaworska** z dziećmi /żona lotnika Oresta/, Kermine, Bucharskaja obł.

**Janikowa** /żona podof. 6 P. Podhal./ /29.VII.42/.

**Jakubowska** Eugenia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /7.VIII.42/.

**Jarocka** Eugenia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Jaworska** Stanisława, Teherana, Obóz Nr. 4, Ref. R.W. /10.VIII.42/.

**Janczyszyn** Władysława, Teheran, Obóz Nr. 4 /10.VIII.42/.

**Iżewska** Halina, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Kruczek** Maria z córkami, Fergana c/o Polish Deputy.

**Kaziurowa** Maria, Fergonska Obłast Gorczakowo /24.VII.42/.

**Kasprzyk** Maria, Aktiubinskaja obł. Tiermirskij rej. Egerowski Selsowiet Koł. Kaganowicza /27.VII.42/.

**Kot/t/** Helena, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /29.VII. i 7.VIII./.

**Kaztelewicza** /pułkownika żona/, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /7.VIII.42/.

**Korzuns** Władysława, Strojski kraj Ojrot Tura 7, Miczurynska /11.VIII.42/.

**Kiełb** Michalina, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Katkiewicz** Jadwiga, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Kucewicz** Jadwiga, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Korczyńska** Jadwiga /z dzieckiem/, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Konarzewska** Halina, ochot., Teheran, Obóz Nr. 2 /10.VIII.42/.

**Kyciowa** Eugenia, Teheran, Obóz Nr. 4, Blok 5 /10.VIII.42/.

**Kędzior** Helena, Teheran, Obóz Nr. 2, Blok 11 /10.VIII.42/.

**Kołodziejczak** Eugenia, Sew, Kazachstan, obł. Presnowskij rejon, Piotrowka /27.VI.42/.

**Kielar** Maria, Kustanajska obł. Peszkowskij rejon, pos. Swiatosławka /27.VI.42/.

**Kraszkiewicz** Marta, Akmolińska obł. Enbekszuldirskij rejon, Kazgorodok /27.VI.42/.

**Langner** Józefa z 3 dzieci, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Luczkiewicz** Stanisława /żona Jana/. Noworosyjskaja, Kargasok 9 /14.IX.42/.

**Langsten** Anna, Semipalatyńsk Załon Kozzawod Barak 5 /14.IX.42/.

**Lichter** German, Aktiubińska obł. st. Ałga ul. Zawodska 40 /27.VI.42/.

**Lewicka** Jadwiga, Pawłodarska obł. Majkain bar. 11 /B.R.W. otrzymało adres z 10.VIII.42. Semipałatyńsk Zaton. Swinbaza Nr. 1/.

**Łukasiewicz** Wojciech, Teheran, Obóz Nr. 2, Namiot 110 /10.VIII.42/.

**Matacz** Zofia, Pawłodarskaja, Maksymagorkowskij rejon, seło Kaczyri 21, Nabiereznaja /7.VIII.42/.

**Mihucka** Kazimiera, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Mazurkiewicz** Klara, Sztab Armii, Kermine. /27.VI.42/.

**Nawarska** Barbara, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Neyman** Wiktoria, Sew. Kazachstan, obł. Presnowskij rej. Presnowskij sowchoz, Ferma 3 /27.VI.42/.

**Piskorska** Stanisława, Swierdłowskaja Krasnourals Posiołek Nikolskoje /7.VIII.42/.

**Powierza** Józefa, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Reda** Piotr, Krasnojarski kraj Ustabakanskij rej. Posiołek Bidza poczta Sowchoz Owcewod Moskwa /24.VII.42/.

**Romecka** Helena, Ałtajski kraj, Ojrot Tura, 18, Muzejna /27.VII.42/.

**Rzewska** Olga, c/o Ambasada Polska Kujszew /14.IX.42/.

**Robczek** /?/ Maria, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Rutyma** Zofia /z córką i matką/, c/o Ambasada Kujbyszew /18.VIII.42/.

**Rolińska** Stanisława, Szachriziabs Bucharskaja Poczta Polowa 3002 /14.IX.42/.

**Rolewicz** Ewa, Teheran, Obóz Nr. 2, Namiot 58 /10.VIII.42/.

**Rogawska** Gizela, Bucharska obł. st. Kitab, Czkałowska 36 /27.VI.42/.

**Serwatowicz** Eugenia, Semipałatyńskaja. Kokpetyński rej. 40, Woroszyłowska /27.VII.42/.

**Smolny** Stanisława, Krasnojarski kraj, Nowosiołowski rej. Igryszewski sowchoz, Czułysz, poczta Czegerak /27.VII.42/.

**Sołtysiak** Wala, Semipałatinsk, Uczyliszczaja Nr. 49 /27.VI.42/.

**Sendzik** Olga /Sendzik Stanisław, zmarł X.1941/, Wschodni Kazakstan Szemonajski rej. Wołczańska.

**Seredyński** Józef, kapr., przez Seredyńskiego Michała /27.VII.42/.

**Szmelcer** Jadwiga, Bucharskaja Guzar Post Box 215 /11.VIII.42/.

**Siędzielewska** Julia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Srokowski** Franciszek, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Skudro** Regina, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Stebelski** Tadeusz, zmarł 5.I.1941 r. /14.IX.42/.

**Strzetelska** Janina, Teheran, Obóz Nr. 4, Ref. R.W. /10.VIII.42/.

**Serbeńska** Stanisława, Samarkandzka Obł. Katta-Kurgan ul. Doczna 4 /27.VI.42/.

**Strawińska** Helena, Sew. Kazachstan. obł. Czkałowskij rej. seło Pietrowka /27.VI.42/.

**Swiątkiewicz** Zofia, Kustanajska obł. Uryckij rejon. Wesoło Podolskij s/sowiet, poczta Wesoły Padoł /27.VI.42/.

**Stebelska** Marcela, Akmolińska obł., Jesilskij rejon, Krasiwoje /27.VI.42/.

**Skwierczyńska** Amelia, Akmolińska Obł. st. Makinka ul. Niekrasowa 36 /27.VI.42/.

**Tarnowska** /żona Szczęsnego/, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Trylska** Wargin Lidia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Tworzydło** Zofia, Delegatura Polska Czkałów Matraski Piereułok 12 /14.IX.42/.

**Tokarska** Mieczysława, Teheran, Obóz 4, Ref. R. Wojsk /10.VIII.42/.

**Terszakowiec** Natalia, Komi ZSRR Rożejel. poczta Martuk[illegible] rej. pocz. jaszczyk 243/C /27.VI.42/.

**Winter** Anna, Aktiubinskaja, Noworosyjski rej. Ksylkański Sowchoz [illegible] 475 /24.VII.42/.

**Wierzbicka** Filipina, Wschodni Kazakstan Szaulderskij rej. Stacja Timur c/o Poldelegat /29.VII.42/.

**Winter** Maria, zmarła /14.IX.42/.

**Weber** Anna, ochot., Teheran, Obóz Nr. 4, Kwaterm. /10.VIII.42/.

**Wolańska** Anna, Sew. Kazakstan obł. Ałtajskij rej. poczta Wołodrowska s/s Wostkresienka ul. Sowiecka 59 /27.IX.42/.

**Weiner** Irena, Sew. Kazachstan, obł. Presnowskij rej. Nikołajewka /27.VI.42/.

**Zimmerman** Józefa, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Zienkiewicz** Helena, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Zubko** Emilia, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/

**Zubko** Konstancja, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Żurowska** Stefania, c/o Ambasada Polska Kujbyszew /14.IX.42/.

**Ziołkowska** Regina, Akmolińsk, Delegatura Polska /27.VI.42/.

**Zawitajem** Stefania, Kustanaj, Sowiecka 53 /27.VI.42/.

## Osoby poszukiwane przez rodziny lub znajomych przebywających w Rosji i w Teheranie

*Daty podane oznaczają dzień, z którego pochodzi wiadomość.*

**Brogowski** Jan, por. lot.—przez Jurczyńską Annę /25.VII.42/.

**Biendiasz** Karol Wincenty—przez żonę Stanisławę /7.VIII.42/.

**Bagiński** Stanisław, szer. lot. /10.VIII.42/.

**Baranowski** Józef, plut. lot. /10.VIII.42/.

**Czajkowski** Witold, płk.—przez p. Neyman Wiktorię /24.VI.42/.

**Czerkawski** Kazimierz, strz. i Marian, strz.—przez matkę Elżbietę /25.VII.42/.

**Conzyński,** płk.—przez syna /7.VIII.42/.

**Cygański,** kpt.—przez Jakubowską Eugenię /7.VIII.42/.

**Dąbrowski** Romuald, kpt.—przez Merzelską Jadwigę /11.VII.42/.

**Dubanycz** bracia Józef, Jan, Bazyli i Piotr /7.VIII.42/.

**Eierwajs** Stanisław, szofer br. panc.—przez ojca Jakuba /25.VII.42/.

**Gołębiowski** Stefan, rtm. z 7 Baonu Panc. Grodno /10.VIII.42/.

**Henoch** por. /Dundee/—przez Henoch Eugenię /14.IX.42/.

**Jaworski** Orest, lotnik—przez żonę i dzieci /25.VII.42/.

**Jurczyński** Emil, kpr. i Tadeusz, pchr.—przez Jurczyńską Annę /25.VII.42/.

**Jasiński** Bolesław, pdch. pil. i Władysław, pdchr. pil.—przez matkę Marię /25.VII.42/.

**Janik,** podoficer 6 p. Podhal.—przez żonę /29.VII.42/.

**Jakubowski** Paweł—przez Jakubowską Eugenię /7.VIII.42/.

**Krupa** Jan, st. strz.—przez Krassowską Antoninę /24.VI.42/.

**Kot/t/** Antoni /1909 r./ i Wojciech—przez Kot/t/ Helenę /29.VII. i 7.VIII.42/.

**Kaztelewicz,** płk.—przez żonę /7.VIII.42/.

**Kardys** Michał—przez Jakubowską Eugenię /7.VIII.42/.

**Łukiński** Aleksander, kpt. /14.IX.42/.

**Łukasiewicz** Władysław, kpr. lot /10.VIII.42/.

**Mróz** Edward, por.—przez Jurczyńską Annę /25.VII.42/.

**Mulik** Michał, podoficer—przez matkę /25.VII.42/.

**Reda** Wacław /rocznik 1917/—przez Piotr Reda /24.VII.42/.

**Samolewicz** Stefan /1919/, który był w Modlinię, następnie XII/39 w Rumunii /25.VII.42/.

**Skowroński,** kpt.—przez żonę Marię /11.VII.42/.

**Stebelski,** płk.—przez Tworzydło Zofia /14.IX.42/.

**Sztyliński** Tadeusz, podch. /1919/ /14.IX.42/.

**Śniechowski** Stanisław /1912/, podchor. /29.VII.42/.

**Widawski** Adam, podch. kawal. /1916/—przez teścia Kublina /25.VII.42/.

**Wierzbicki** Tadeusz—przez żonę Filipinę /29.VII.42/.

**Weber** Leopold, kpr. em. /10.VIII.42/.

*Osoby te, jak również ich znajomi posiadający bliższe dane o zainteresowanych, proszeni są o przesłanie ich do Biura dla Spraw Rodzin Wojskowych /Polish Military Families Office/,* 1, *Vandon Street, Vandon House, London, S.W.*1.

---

LOTNICTWO POLSKIE W ANGLII I SZKOCJI RODAKOM W ROSJI ROK 1942

W załączeniu przesyłam sumę £3.11.8 zebraną w Dyonie na rzecz Polaków w Rosji.

*Adjutant* 303 *Dyonu Myśl. Warszawskiego im. Tad. Kościuszki*

* * *

Przesyłam w załączeniu Money Order na kwotę £20.5.0 nadesłany przez Komendanta Szkoły Pilotażu Podstawowego z prośbą o przekazanie do P.C.K. na pomoc Polakom w Rosji.

*Z-ca Inspektora Lotnictwa*

* * *

Przesyłam w załączeniu 12 szylingów, które złożyli żołnierze tut. Ośrodka przy pobieraniu zaległych należności żołdowych, z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.

*Komenda Ośrodka Wyszk. Boj. Załóg Bomb.*

Zamiast kwiatów, na wspólny grób załogi s.s. "Wigry" w Reykjaviku, składamy £12.11.0 na dzieci Polskie w Rosji.

*Kapitan, Oficerowie i Marynarze s.s. "Kmicic"*

* * *

Grono Podhalan żegnając swego kochanego kolegę ś.p. maj. dr. Pieńczykowskiego Stefana, zamiast kwiatów na trumnę składa: £6.8.5 na Polaków w Rosji.

Oficer łącznikowy Armii Brytyjskiej przy 1 Batalionie Strzelców Podhalańskich, por. White Francis na Polaków w Rosji £1.

Pamiętając o nadchodzącej zimie Podhalanie poza normalnymi miesięcznymi składkami na Polaków w Rosji składają dodatkowo na ten sam cel £19.8.0.

Indywidualnie na moje ręce złożyli:

| | |
|---|---|
| por. N.N. | £ 1 |
| X.Y. | £10 |
| N.N. | 3.7 |
| razem | £38 |

Niech mi wolno będzie na tym miejscu wszystkim ofiarodawcom złożyć szczerę "Bóg zapłać."

*ks. Warakomski kap. baonu*

* * *

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Z myślą o najbiedniejszych z biednych, bo o naszych polskich dzieciach, składają nasi przybysze z Rosji następujące kwoty.

I. Składki Ogólne.

| | |
|---|---|
| 7-a kompania 24 p. piech. /z Rosji/ zebrane podczas podróży | £14. 0.0 |
| 7-a kompania 24 p. piech. /z Rosji/ zebrane w Ob. Rozdz. Nr. 1 kwotę £30.10.0 /UWAGA. W kwocie tej była suma zebrana w £ południowo-afrykańskich w wysokości £22.10.0, którą wymieniono w British Linen Bank po kursie dziennym i otrzymano £ angielskich £20.15.3. Po odliczeniu różnicy w wysokości £1.14.9 pozostaje | £37.15.3 |
| Kpt. Fed. Kaz. /z 7 komp. 24 p.p./ | £ 5. 0.0 |
| Razem | £56.15.3 |

II. Składki indywidualne /nieprzyjęte przeze mnie ofiary na Msze św./ złożyli:

| | |
|---|---|
| Staf. Walenty strz. | £ 0. 5.0 |
| Frydr. Władysław plut. | £ 0. 5.0 |
| Wojtcz. Tadeusz kpr. | £ 0.10.0 |
| Wiatr. Kazimierz kpr. | £ 0.10.0 |
| Kowal. Stefan plut. | £ 1. 0.0 |
| Czarn. Józef bomb. | £ 0.10.0 |
| Kot. Ignacy strzelec | £ 0.10.0 |
| Konar. Stefan kanonier | £ 0.10.0 |
| Grad. Stanisław plut. | £ 0.10.0 |
| Jank. Leon kanonier | £ 0.10.0 |
| Iwań. Stefan bombardier | £ 1. 0.0 |
| Zoł. Michał strzelec | £ 0. 5.0 |
| Rodz. Czesław strzelec | £ 0. 5.0 |
| Saw. Konst. strzelec | £ 0. 3.0 |
| Wasil. Stanisław strzelec | £ 0.10.0 |
| Sosk. Tadeusz strzelec | £ 0.10.0 |
| Lew. Kazimierz strzelec | £ 0. 4.0 |
| S-Tat. Ludwik kapitan | £ 1. 0.0 |
| P. Konst. | £ 2. 0.0 |
| Razem ogólna suma | £67.12.3 |

/słownie sześćdziesiąt siedem funtów ang., dwanaście szylingów, trzy pensy/.

Ośrodek Rodzin Wojskowych w Edinburgu zawiadamia, że na odczycie Pani Olgi Lisiewicz dnia 25.9.42 zebrano na Polaków w Rosji £14.14.9 /słownie czternaście funtów, czternaście szylingów, dziewięć pensów/, którą to kwotę przekazano do Centralnego Komitetu Polskiego Pomocy Ofiarom Wojny—Oddział w Edinburgu.

# Pomoc dla Polaków w Rosji: £4,101

Kwotę tę przesyłam z życzeniem dalszego tak owocnego prowadzenia tej szlachetnej akcji.

*kapelan Ob. Rozdz. X. Konst. Pogł.*

/Osobno dołączam kwotę 15 czerwieńców sowieckich, które bez zmieniania P.C.K., wprost tam zużytkuje. Kwotę tę złożyła również 7-a komp. 4-p.p./.

* * *

Zespół oficerów jednego z oddziałów Szt.N.W. przekazuje zamiast zwyczajowego pożegnania mjr. dypl. L.J. kwotę £9.14.0 /słownie dziewięć funtów, czternaście szylingów/ na pomoc Rodakom w Z.S.R.R.

* * *

Przesyłam £5.6.6 na Pomoc dla Polaków w Rosji, zebrane wśród uczniów Polskiego Ośrodka Szkolnego w Glasgow.

* * *

Zamiast prezentu dla żony Jadwigi pozostałej w Kraju, w dniu jej imienin przesyłam na Pomoc dla Polaków w Rosji £3.

*J.K. Kpt. dypl.*

* * *

Wielmożny Panie Redaktorze,

Honorarium w sumie £1 złożone mi przez Pana Porucznika B. z okazji mszy św. odprawionej za jego rodzinę w Polsce, przesyłam na Pomoc dla Polaków w Rosji.

*Ks. W. G. Kapelan* 1 *P.P.*

* * *

Sh.18/6 /osiemnaście i sześć/ z zebrania koleżeńskiego w dniu 19.IX.1942.

Przesyłam czek na sumę £1.5.9. Suma powyższa powstała z dobrowolnych składek żołnierzy na pomoc dla Polaków w Rosji.

*Aniela Szymańska /świetliczarka/*

* * *

Przesyłam 25 sh. jako miesięczne opodatkowanie oraz procent od wygranej [illegible], z przeznaczeniem na pomoc dla Polaków w Rosji.

*A.Z.*

* * *

"ŁAŃCUCH OFIAR"

sh.1.

* * *

Strz. Maks W. na Pomoc dla Polaków w Rosji 1 sh. 2 d.

* * *

Ponadto p. A. Ordęga przekazał na ten cel £2 jako nieprzyjęte honorarium za artykuły drukowane w "Polsce Walczącej."

* * *

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £167.3.10 /słownie sto sześćdziesiąt siedem funtów, trzy szylingi, dziesięć pensów/ oraz 15 czerwieńców przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £4,101.8.10½ /słownie cztery tysiące sto jeden funtów, osiem szylingów, dziesięć i pół pensa/ 108 pesetów hiszpańskich, 1 dolar kanadyjski, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

---



SPIS RZECZY

*Michał Kwiatkowski:* Z emigrantów—żołnierze. — *Maria Danilewiczowa:* Listy Polaków z Rosji.— *Zbigniew Grabowski:* Szkic sytuacyjny.—*Porucznik Herbert:* Plama na morzu!—*Melchior Wańkowicz:* "Dziwna podchorążówka" /Korespondencja własna "Polski Walczącej"/.—*Marian Piotrowski:* Za drutami obozów /V/: Związek z krajem.—*Dzim Roski:* Pochwała Polonii Brazylijskiej /Korespondencja własna "Polski Walczącej"/.— *Maria Pawlikowska:* Wiersze.— *Bohdan Pawłowicz:* Wojna na morzu /Marynarka Polska w trzecią rocznicę oddania Helu—bazy morskiej/.—*Adam Sterbałła:* Nowości lotnicze. — Polacy przebywający w Teheranie /X/.—Adresy rodzin wojskowych w Rosji i w Persji.— Osoby poszukiwane.—pomoc dla dla Polaków w Rosji.—Rysunek *Jana Polińskiego.*—Fotografie.

Matczyński Bohdan, Polish Forces P/76 przybyły z Rosji, poszukuje następujących osób: NAJMOLANKA KRYSTYNA, WAGNER HENRYK /ppor. pil./.

Pan EMIL CHODACKI ma w redakcji list z Ameryki, Prosimy o podanie adresu.



Kolegów przybyłych z Rosji proszę o podanie wiadomości o szwagrze mym JÓZEFIE ZAKOWICZU, uczniu Szkoły technicznej w Wilnie, ostatnio widzianym w obozie koło Archangielska. Wiadomości kierować do Redakcji "Polski Walczącej" dla K.P.



Na podstawie decyzji RZĄDU R.P. I NACZELNEGO WODZA została zorganizowana

**POLSKA SZKOŁA ARCHITEKTURY W LIVERPOOL'U**

Dyrekcja przyjmuje zgłoszenia na pozostałe wolne miejsca do dnia 15.10 br. Studenci mają zapewnione stypendium wystarczające na pełne utrzymanie i studia. Kandydaci, żołnierze i cywilni, winni złożyć bezpośrednio do Dyrektora Szkoły podania wraz z dokładnym życiorysem i przebiegiem dotychczasowych studiów pod adresem: **POLISH SCHOOL OF ARCHITECTURE,** Abercromby Square, Liverpool, 7.





WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK.
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.15 0d. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy — 2sh. za wiersz.

Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for the "Polska Walcząca," by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal St., Strand, W.C.2.